Nr. 237. We Lwowie, Piątek dnia 15 Października 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 5 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do [illegible] i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji
Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii . . . po 7 złr. 20 cent
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 6, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski Faubourg. Poissonniere 53.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Com. I Riemergasse 13 G. L., Daube et Com. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od administracji.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy we fejletonie druk bardzo ciekawych pamiętników Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej (córki jenerała Henryka Dąbrowskiego, twórcy legionów) odnoszących się do epoki powstania z roku 1830.

Z tego powodu przyjmujemy od nowych abonentów prenumeratę na czas od 15. października do końca listopada w kwocie:

na prowincji	3 złr. — cnt.	
w miejscu	2 „ 25 „	

Lwów d. 14 października.

(Niebezpieczeństwo grożące ze strony Gladstona. — Artykuł *Observera*, — Zapamiętałość teutońska przeciw Słowianom w Austrji. — Węgry przechodzą w zaczepne przeciw teutonizmowi i *Nowej Pressie*).

[illegible]liśmy już wczoraj uwagę na tę okoliczność, że mając na oku ślepy fanatyzm Gladstona, nie należy ładzić się nadzieją, aby ostatnia nota Porty, zapowiadająca wydanie Dulcigna, położyć miała kres wszelkim zawikłaniom [illegible]. Jest niebezpieczeństwo, że Gladstone uzna ustępstwo sułtana za spóźnione i będzie żądał, aby Porta równie rączo jak w sprawie czarnogórskiej zadośćuczyniła ciążącym na niej zobowiązaniom w sprawie greckiej, armeńskiej i innych. I niebezpieczeństwo to istnieje jeszcze i dzisiaj, a podziela je cała niemal Europa, tak prasa jak i sfery dyplomatyczne. Wszelako nie należy tego brać w tem znaczeniu, jakoby już gabinet angielski dał swoją opinię o ostatniej nocie Porty — opinię, przeciwną zdaniu, jakie o niej żywią mocarstwa konserwatywne. Tak daleko rzeczy jeszcze nie zaszły i prawdopodobnie sporo dni ubiegnie, zanim do tego stanu dojrzeją. Nota Porty, jak donoszą z Stambułu, przyjętą została przez ambasadorów zimno, obojętnie, a Porcie oświadczono, że Europa czeka na czyny, ma zaś już dosyć słów i przyrzeczeń.

Dopóki przeto w czynie nie zostanie zrealizowaną obietnica wydania Dulcigna, dopóty niezawodnie mocarstwa nie będą toczyły rokowań nad [illegible] sytuacją. Do tego też czasu wszystkie sprawy pozostaną w zawieszeniu, a sytuacja ani się wyklaruje ani się zasępi. Czyn ma zaś nastąpić jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, jeżeli naturalnie na spełnienie jego pozwolą Albańczycy.

Ale zawieszenie spraw i rokowań nie oznacza zasypiania gruszek w popiele. Właśnie ta obawa, że z powodu ślepej namiętności Gladstona wyniknąć mogą nowe zawikłania, skłania gabinety do pracy, a publicystykę do budowania przeróżnych kombinacyj. Na pierwszem miejscu stoi tedy przechylenie się Francji ku sojuszowi austro-niemieckiemu, które nietylko w Berlinie, ale i w Wiedniu ogólną radością przyjęte zostało. Prasa berlińska wynosi Gambettę, a wiedeńska Bismarka, obie zaś wspólnie z paryską dostrajają swe głosy do harmonijnego chorału na cześć europejskiego pokoju. Że na widok zgodnej akcji tych trzech gabinetów powstała zaraz pogłoska o odsuwaniu się Włoch od Anglii i Moskwy — to jest tak proste i naturalne, że dziwilibyśmy się raczej gdyby pogłoska taka nie powstała. Faktów na jej poparcie nie ma jednak żadnych.

Za to są fakta świadczące, iż w opinii publicznej Anglików budzi się coraz wyraźniej opozycja przeciw planom Gladstona. Szczególnie przeraża synów Albionu ta okoliczność, iż im dalej rozwija się sprawa wschodnia, tem więcej polityka, zainaugurowana przez Gladstona, zbiega się z wytkniętym przez carat kierunkiem. A ponieważ Moskwa w niczem planów swych przeciw Turcji nie zmieniła, przeto prosty wniosek, że Anglia nie prowadzi dzisiaj sprawy w myśl tradycyjnego swego sztandaru, lecz sztandar swój teraźniejszy zapożyczyła od Moskwy. Przedstawmy więc sobie teraz, że wśród całej ludności angielskiej, tak torysowskiej jak i whigowskiej, wyrobiło się od stu lat, jako dogmat wiary politycznej, przekonanie, iż interesa angielskie nie mogą na Wschodzie w żaden sposób pogodzić się z moskiewskiemi, lecz krzyżują się z niemi na każdym punkcie, a zrozumiemy snadno, jaki niepokój ogarnął Anglików na widok, że Gladstone pchnął nawę brytańską na wody carskie. Dopóki istniał jeszcze koncert europejski, dopóty mógł Gladstone zasłaniać się całą Europą i tumanić publiczność zręcznemi sofizmatami, iż jego plany są zarówno Austrji jak i Moskwie nieprzyjaźne. Ale w chwili gdy koncert upadł i okazało się, że z całej Europy jedna tylko Moskwa popiera Gladstona, mistyfikacja upadła sama przez się, a obudziła się świadomość niebezpieczeństwa w całej pełni.

To też już nietylko pisma torysowskie zadzwoniły na gwałt, ale i umiarkowane, a nawet i niektóre z prawicy whigowskiej poszły tym samym śladem. I tak np. dzisiejszy *Observer* zamieszcza artykuł, w którym sięga do gruntu polityki Gladstona, i wykazuje, jakie niepowetowane może ona przynieść straty dla Anglii. „Wszelka zbrojna interwencja — pisze on — czy to na rzecz czarnogórską, czy na rzecz grecką, ponieważ da hasło do połączenia się Bułgarji z Rumelią, wywoła upadek Turcji. Owóż można się zgodzić z teorją Gladstona, iż Wschód do ludów wschodnich należeć powinien, ale chcąc tę teorję przeprowadzić w praktyce, należy wprzódy obdarzyć te ludy wschodnie zdolnością do samodzielnego bytu politycznego. Gdyby można zakonserwować Turcję przez jakie sto lat, to jest przez czas zanim ucywilizują się, pokrzepią, wyrobią się politycznie Bułgarja, Serbia itd., natenczas byłoby niezawodnie rzeczą korzystną położyć koniec panowania tureckiemu, a spadek po Turcji rozdzielić między owe ludy. Ale Turcja stu lat nie przeżyje, ludy zaś te nie dorosły do świadomości politycznej; przeto dzisiaj jedynemi i naturalnemi spadkobiercami są Austrja i Moskwa."

Przyszedłszy do tego przekonania *Observer*, rozbiera, którego z tych dwóch spadkobierców Anglia we własnym swym interesie dobrze zrozumianym faworytować powinna, i wykazuje, że na wszystkich punktach interesa jej zbiegają się z austrjackiemi, natomiast na wszystkich krzyżują się z moskiewskiemi. Tymczasem Gladstone forytuje Moskwę, a Austrji szkodzi dlatego, że nie może jej darować, iż miała niegdyś Metternicha, który gnębił Włochów i Polaków. „Ale ta Austrja — pisze *Observer* — która była niegdyś, już dzisiaj nie istnieje, najlepszym zaś tego dowodem, jak się Austrja przeobraziła, jest ta okoliczność, iż, jak to wiemy z najpewniejszego źródła, toczą się obecnie rokowania między gabinetem wiedeńskim a berlińskim nad projektem odbudowania Polski pod dynastją Habsburgską w razie, jeżeli dalej powikła się sprawa wschodnia, a Bułgarja złączy się z Rumelią." *Observer* utrzymuje, że sojusz austro-niemiecki przyszedł do przekonania, iż tym tylko sposobem zdoła powetować sobie stratę, jaką dozna w skutek wzmocnienia się Moskwy na Wschodzie przez wytworzenie się Wielkiej Bułgarji.

Rozumie się, że do tej enuncjacji *Observera* nie przywiązujemy żadnego znaczenia. Za to wielkie przywiązujemy do tego, iż w łonie whigów tworzy się opozycja przeciw doktrynerskiej nienawiści Gladstona do Austrji a doktrynerskim jego sympatjom dla Moskwy. Ta opozycja silniej bowiem podziała na Gladstona, aniżeli oficjalne rozbicie dogorywającego koncertu europejskiego, i prędzej aniżeli opór Austrji i Niemiec powstrzyma Gladstona od sprzymierzania się z Moskwą.

Dzienniki centralistyczne widocznie sądziły, że szlązcy Polacy, jak ich namawiała *Silesia* i jak urzędnicy Niemcy próbowali, ukryją się podczas pobytu cesarza na Szlązku, albo jako Niemcy przedstawiać się mu będą. I wielce są zdumione, że się zawiodły, ale o tym zawodzie dowiadują się dopiero z nadsyłanych im ze Lwowa telegramów, które oparte są widocznie na artykule *Gwiazdki Cieszyńskiej*, onegdaj w *Gazecie Narod.* powtórzonym. A więc w Cieszynie centraliści nie czytują *Gwiazdki* — albo zapewne sądzą, że głos Polaków szlązkich dopiero wtedy na uwagę zasługuje, jeżeli się głośnem echem odbije w Krakowie, Lwowie i t. d.?... Winniśmy o tem pamiętać.

Wyszło właśnie sprawozdanie centralistycznego stowarzyszenia „Niemiecka liga szkolna" (Deutscher Schulverein). Jak wiadomo, stowarzyszenie to ma na celu zapomocą szkół ratować niemiectwo, w pewnych stronach Austrji ginące, a wiadomo jeszcze bardziej, że ginie ono najgruntowniej i najspieszniej w Tyrolu południowym. Zdawałoby się przeto, że w ową przedewszystkiem stronę uwagę swoją i czynność skieruje ta liga. Ale mieliśmy rację, gdyśmy donosząc o zawiązaniu tej ligi dodali, że celem jej —jak wszystkiego co zamyślają i czynią lub czynić radziby centraliści— nie jest ratowanie swej narodowości tam, gdzie ratunku potrzebuje, ale zaciekła ansa do Słowian, żądza gubienia ich, tępienia.

Więc co do południowego Tyrolu pisze to sprawozdanie: „Co do całego szeregu szkół toczą się najszczegółowsze dochodzenia; na razie jednak z różnych powodów musimy zaniechać wymieniania nazwisk. Tak zajmuje się Wydział, pobudzony wezwaniem zewnętrznych przyjaciół krajów naszych alpejskich, stosunkami szkolnemi w kilku gromadach południowo-tyrolskich" i t. d. — A więc tam, gdzie Niemcy topnieją jak lodowce alpejskie od wiatrów południowych, boi się Wydział ligi odsłonić swoje prace, i do prac tych przystąpił dopiero wtedy, gdy go wezwali Prusacy, bo to są owi „zewnętrzni przyjaciele krajów naszych alpejskich." Natomiast wylicza sprawozdanie czynność najruchliwszą w Czechach, na Morawie, w Krainie, a zwłaszcza na Szlązku, i w czterech gminach naszego powiatu Bialskiego! Czyż nie mieliśmy racji, pisząc w naszym artykule przeciw osławionemu anonsowi teatralnemu, że hasłem Teutonów jest: „Niech giną swoi, byleśmy obcych łupieżyć mogli?"

Ziomkom naszym w Bialskiem i na Szlązku gorąco polecamy tę sprawę. Niechaj czuwają, a w razie potrzeby niechaj się do narodu odwołają o wsparcie!

Teutoni obelgami swemi w budapeszteńskiej sprawie teatralnej otworzyli Węgrom oczy, tak, jak nam je wspomnianym anonsem odsłonili. I choć już sprawa zupełnie była przegrana, dzienniki te szczwań swoich nie zaniechały, znajdując narzędzie, jak w żydówce Gutmanowej, tak znowu w innym żydzie, jakimś Blau, który czy był czy jest jeszcze jakimś dyrektorem teatralnym w Peszcie. Ten, a nie Müller podał o pozwolenie dawania spektaklów niemieckich od 15. bm. do 15. marca, aby „od śmierci głodowej" ocalić bawiących w Peszcie aktorów niemieckich. Prośbę odrzucono.

P. Müller nie miał nawet odwagi wezwać do składki na tych biedaków, zastąpił go jego kapelmistrz, i prosi o składki na członków chóru i orkiestry, razem 86 osób. A zatem nie „około 500 osób," jak wołały *Pressy*, giną z głodu i jak p. Blau mówił w podaniu. I widać stąd, że truppę p. Müllera z ogromnemi funduszami wysłano na cywilizowanie Pesztu. Ogłaszając zaś odezwę owego kapelmistrza, *Nowa Presse* osobną od siebie dodała, w której pisze: „A więc „zasada narodowa" zwyciężyła — ale głodne ofiary wołają pomocy! Dziełem humanizmu należy przyczynić się do sparaliżowania peszteńskich dekretów bannicyjnych" itd. Lecz gdy teutoni austrjaccy wołają, że „niemiectwo w niebezpieczeństwie" i swoją zasadą narodową państwo zawichrzyć usiłują — to to jest pięknie, patrjotycznie! Patrjotyzm zaś węgierski, polski, czeski — to zbrodnia, to reakcja, to cofanie się do barbarzyństwa!... *Nowa Presse* pisała, że agitatorami burdy w sieni teatru niemieckiego byli dwaj aktorzy węgierscy — a tymczasem, jak sama następnie donosi, dwóch aktorów węgierskich chciało dać nadzwyczajne przedstawienie na dochód aktorów niemieckich, tylko że władza nie pozwoliła.

Węgrzy jednak nie poprzestają na odparciu zamachu — i postanawiają wziąć się czynnie do rugowania teutonizmu. Już podczas rozprawy teatralnej w budapeszteńskiej Radzie miejskiej, jak wiemy, wskazywano na germanizowanie Węgrów na polu handlowem. I zaledwie uprzątnięto niemiecką sprawę teatralną, już podniesiono d. 11. bm. w peszteńskim klubie literacko-artystycznym sprawę „zmadiaryzowania handlu". Rozprawa to godna powtórzenia, ale zbyt obszerna. Skonstatowawszy, że cały handel nosi cechę niemiecką we Węgrzech, że germanizuje, że krajowi szkodzi swoim dotychczasowym trybem, obmyślano środki, aby młodzież handlową uchronić od niemczenia i zmusić kupców i t. p. wraz z giełdą do używania języka węgierskiego.

Ale z klubu przeniesiono wnet tę sprawę między ogół, a równocześnie odezwały się główne organa ministerjalne i ligi opozycyjnej. Czytamy w telegramie *Nowej Pressy* z Pesztu d. 12. b. m.:

„Die Deutschenhetze z każdym dniem się wzmaga. *Ellenör* ogłasza artykuł, w którym podnosi zasługi obecnego ministerjum około zmadjaryzowania stolicy i wyzyskuje postępywanie Tiszy w sprawie teatralnej. Z tego powodu odważa się *Ellenör* nawet powiedzieć, że język niemiecki zgoła nie jest wszechjęzykiem (Weltsprache), choćby to niewiedzieć ile razy powtarzali „zarozumialcy germańscy". Zadaniem tedy społeczeństwa jest, dokonać zmadjaryzowania na polu społecznem, skoro już ustawodawstwo tyle zdziałało dla języka madiarskiego jako państwowego. Jak długo handel i przemysł są niemieckiemi, Peszt wszechmiastem nie będzie. Na niejednem polu społeczeństwo więcej zdziałać może niż państwo.

„Organowi rządowemu dzielnie wtóruje *Pesti Naplo*, i donosząc o wczorajszej konferencji w sprawie „zmadjaryzowania handlu", radzi publiczności, aby tylko w tych sklepach kupowała, gdzie mówią po madiarsku, podobnie jak to Czesi w Pradze czynią. Rząd nie powinien przyjmować innych ofert jak tylko w języku węgierskim. Minister handlu powinien zmusić giełdę do przyjęcia języka węgierskiego jako urzędowego. Izby handlowe wezwać należy do postarania się, aby kupcy swoje księgi i korespondencję po węgiersku prowadzili. Minister sprawiedliwości powinien nakazać, aby w sądach wykazy i wypisy z ksiąg kupieckich tylko po węgiersku przedkładano. Kupcom węgierskim nie powinno być wolno wystawiać weksli niemieckich, prowadzić księgi i korespondencję po niemiecku. Kupcy z prowincji powinni z peszteńskimi tylko po węgiersku korespondować. Młodzież handlowa powinna w handlu język węgierski zaprowadzić. I tak ten artykuł prawi przez trzy szpalty, a kończy tyradą, że słowa na nic się nie zdadzą i do czynów przystąpić należy.

„Nareszcie donosi *Flüggetlenseg*, że studenci uchwalili, już nie dawać *Nowej Pressy* w swojej czytelni; a dalej pisze: „„Powodem tego jest madiarożerstwo tego dziennika, głównie zaś owa śmiałość, z jaką się w sprawie teatralnej mięszał do prywatnych spraw stolicy węgierskiej, które to sprawy ani *Nowej Pressy* ani żadnego na świecie dziennika nie obchodzą. Grosze akademików węgierskich nie na to są, aby z nich *Nowa Presse* tyła. Należy też z czytelni wyrzucić wszystkie inne austrjackim brudem ciekące dzienniki.""

Cóż dopiero nam powiedzieć, co robić, gdy *Nowa Presse* z d. b. m. Polki w sposób najhaniebniejszy zelżyła! Nie śmiemy nawet powtórzyć tych wyrazów!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 10. października.

Podaliście już encyklikę Leona XIII. do wszystkich prymasów, arcybiskupów i biskupów katolickiego świata z d. 30. września, rozciągającą do całego powszechnego kościoła uroczystość słowiańskich apostołów św. Cyryla i Metodego. Ojciec święty przypomina, iż światło wiary, jakie zanieśli Słowiańszczyźnie, z Rzymu pochodziło, że zwłoki obu spoczywają w Rzymie, i że słowieński obrządek ustanowiony został przez papieża Jana VIII. Encyklika papieska w tej chwili jest niezmiernie ważnym wypadkiem. Odpowiada ona coraz większemu katolickiemu ruchowi, jaki się na Wschodzie objawia, i znaczy wypowiedzenie wojny prawosławiu, to jest Moskwie, we wszystkich słowiańskich krajach, przez przywrócenie lub podźwignienie w nich unii z upadku. Unię nieszczęściem od dawnego czasu zanadto zaniedbano. Wprawdzie Rzym nie zapominał nigdy o niej, ale nie pamiętano dosyć o tem na Zachodzie i na Południu, iż wpływ i propaganda moskiewska, która ma przedewszystkiem charakter religijny, chociaż posługuje się apostołowaniem rubli, mogą być jedynie wstrzymane i zwalczone za pomocą unii. Jest ona wielkiem, nieśmiertelnem dziełem Polski, której wrogiem nieubłaganym i śmiertelnym jest nietylko carat, ale i prawosławie. Chociaż Polska najobszerniejszą wolność wszystkim wyznaniom zapewniała, i chociaż głębsze studja historyczne sprowadziły do należytych rozmiarów mniemane prześladowanie szyzmy przez jezuitów na Rusi, to przecież prawosławie, zawierające w sobie najsubtelniejszy jad bizantyńskich fałszów i zepsucia, naturalnym instynktem nienawidzi Polski i będzie żywiło na wiek wieków ku tej wielkiej przedstawicielce cywilizacji łacińskiej na północy i wschodzie Europy tę wściekłą, szaloną i ślepą nienawiść, jaką Bizancjum w czasach swego upadku żywiło ku Rzymowi. Między prawosławiem a najliberalniejszą Polską zgody nigdy nie będzie. Moskwa czuje dobrze, iż utraci na zawsze Białoruś, Wołyń, Ukrainę i Podole, skoro prawosławie przestanie tam grasować. Polska aby odzyskać politycznie te prowincje, musi je pierwej odzyskać moralnie, przynajmniej w tych niewielu miejscach, gdzie je rzeczywiście moralnie straciła, a może je tylko odzyskać przez unię. Tam gdzie unia brzeska dochodzi lub dojdzie, tam moskiewskie panowanie ustanie.

Łatwo tedy pojąć i ocenić można wielkość usługi, jaką Leon XIII. sprawie polskiej oddaje, kiedy podnosi wielką ideę unii, kiedy z wysokości tronu św. Piotra rzuca Moskwie rękawicę na tem polu. Encyklika papieska z d. 30. września jest więc dla nas wielkim wypadkiem, albowiem jest hasłem wojny na zabój z prawo-

---

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej. *)

Wstęp.

Mocno dziś żałuję, że nigdy w mych młodszych latach, żyjąc między znakomitymi ludźmi i ważnemi epokami, które mnie nieraz wciągnęły w ten wir polityczno-narodowy, nie przyszło mi na myśl, by opisać co widzę, co słyszę, co czuję, i jak często znalazłam się szczelnie wplecioną w tę tkankę, do której cała Polska wezwaną była ku dostarczeniu nici, wełny, srebra, złota, a więcej jeszcze poświęceń, zapału, gotowości, serca i krwi własnej!

Dzisiaj żyjąc, że tak powiem, na moralnej pustyni, między ludźmi a w pustyni, mówię, bo między ludźmi nie takimi, jakimi byli dawniejsi, nie takimi, którzy zrozumieją, co to jest iść ręka w rękę z promieniem łaski, pogodną twarzą, pędzeni miłością ojczyzny, z ogniem w sercu w ogień nieprzyjacielski, aby odebrać co przemoc wzięła, aby ratować co swoje, co święte: — w tej więc pustyni, gdzie brak dziś wszelkich wznioślejszych uczuć, gdzie chciwość, egoizm i suchość serca wysuszyły najświętsze źródła naszych pragnień; gdzie ludzie, którzy co innego nad zysk i pieniądze przekładają, uważani są za śmiesznych i warjatów; gdzie mało doświadczeni chcą rządzić i radzić, wszyscy chcą mówić, a nikt nie chce słuchać, bo każdy już doskonały: — dziś cóż jeszcze zostało? co począć? — Oto patrzeć, słuchać i milczeć z wewnętrznem zgorszeniem, a nie mając co naśladować, nie mając co podziwiać, ani być czem zbudowanym, często w milczeniu przychodzi oskarżać i pogardzać, powtarzając wiersz naszego nieśmiertelnego wieszcza, który mówi:

„Patrzała na świat, nie mściwie, nie hardo,
Lecz z przebaczeniem, z anielską pogardą."

Otóż kiedy to anielskie, nadludzkie przebaczenie całkiem się zużyje, kiedy człowiek, przejęty dreszczem, wychodzącym z chłodu tych żywych automatów, kiedy się czuje, że to co dziś jest, do duszy nigdy przylgnąć nie może: wtenczas, wtenczas przychodzi ochota odwrócić się z rozpaczą, porzucić obojętną teraźniejszość, by pomarzyć i pomówić z tymi, co nie umieli rachować, ale to co posiadali nieśli w ofierze na ołtarz Ojczyzny!

W takiej to chwili, pod takiem to wrażeniem, kiedy duszę w około owionęła ta niezdrowa zaraza, chwyciłam za pióro, aby z sobą samą zagłębić się w przeszłość i dzisiejszych karłów porównać z dawnymi olbrzymami.

Nie chcę bynajmniej w smutnym opisie naszej teraźniejszości twierdzić, że ten naganny i rozpaczliwy prąd moralny ogarnął wszystkie zakątki Polski, ani żeby nie było wyjątków i jednostek, które, jak te maszty i kotwice zbawienne, ratują wielki nasz narodowy okręt od straszliwego rozbicia; owszem, cześć i pokłon tej garstce, która porywa za sobą to co nigdy nie przesiąkło zgnilizną i mgłą, jaka ich otacza; co jeszcze święte i nieskalane egoizmem i chciwością, a kupiąc się około siebie, pracuje bez ustanku podczas uśpienia Ojczyzny, jak ci Apostołowie, którzy rozsiewali ziarno po śmierci Chrystusa Pana, aby przyszłe pokolenia zbierały owoc światła, wiary i nadziei!

Zasiew ich, święty jak pragnienia nasze, po dziś dzień daje siłę i odwagę tym walecznym męczennikom, którzy giną za naszą wiarę i Ojczyznę!

Rok 1825-ty.

W roku tym Warszawa przechodziła przez tyle uczuć i zewnętrznych i głębokich i skrycie gwałtownych, że rozliczne pamiętniki nie wystarczą jeszcze na jasne wystawienie przyszłemu pokoleniu tego położenia, gdzie dwa prądy wirowały razem, gdzie egzaltacja do cara Aleksandra a miny konspiracji podkopywały w jednej i tej samej chwili to samo miasto, gdzie objawy czci i upojenia dla cara istotnie dobrze myślącego musiały ustępować i być przeplatane gorączkowemi uczuciami, jakie raz po raz niecierpliwa młodzież tu i ówdzie wybuchami swemi okazywała. Im więcej W. książę Konstanty zakazywał, im więcej Nowosilców przygniatał, wykrywał i aresztował, tym więcej kółek i stowarzyszeń patrjotyczno-konspiracyjnych skrycie się tworzyło.

W tym całym chaosie uczuć zjechał w maju car Aleksander, biorąc udział w ówczesnym sejmie. Pełen dobrych chęci, obdarzał mniejszemi i większemi łaskami, był przyjmowany wśród nieustannych owacji na balach niesłychanej świetności; świeciły tam blaskiem swojej piękności pani Rembielińska, córki ministra Mostowskiego i panny Wincyngierode, z których słynna ze swoich wdzięków Helena poszła za Małachowskiego. Aleksander był w sile wieku, otoczony blaskiem znanego swojego uroku. Piękna jego postawa, łagodna uprzejmość i słodycz wylana na twarzy, niezmierny tworzyły kontrast z brzydotą brata.

Za młodą wtenczas byłam, aby z własnej pamięci i własnego sądu czerpać, co tutaj mówię; zasób tego wszystkiego pozostał mi po matce, która żyła z tym wielkim światem i wśród niego, która z urzędu, że tak powiem, bywała na tych wszystkich oficjalnych obrządkach jako i recepcjach, obiadach i balach. Do tego przy każdej ważniejszej okoliczności zjeżdżał jeszcze jej ojciec, a mój dziad, p. podczaszy Chłapowski, obywatel możny z w. ks. Poznańskiego, co niegdyś z tej samej prowincji wysłanym był na ów sławny i wiekopomny czteroletni sejm. Ile razy były ciekawe zjazdy w Warszawie pospieszał on na nie. Był tak pięknej i szlachetnej powierzchowności, że choć w późniejszym wieku wszystkich zadziwiał; odebrał staranne wychowanie u jezuitów i do śmierci zajętym był wszystkiem, co było polityczno-narodowe. Przy tej sposobności schodziło się do matki więcej panów, a ja choć młodziutka, ciekawie już słuchałam rozmów, z których z łaski mojej dobrej pamięci bardzo wiele zatrzymałam szczegółów.

Podług tego więc, co wszyscy opowiadali, car Aleksander istotnie był rzadkiem zjawieniem, bo chwytał zarazem tak serca płci męzkiej jako i żeńskiej, o których upojeniu i sukcesach nie chcę tu nadmieniać i nie chcę szczegółowo się rozpisywać, bo te są wszystkim wiadome. W ogóle można tylko powiedzieć, że ta wiosna i miasto stołeczne Warszawa, były podobne do rozburzonego zabawami oceanu, w szumach którego świat wielki w wirze zabaw, to się kąpał, to tonął w porywających tych rozkoszach.

Nie chcę się tutaj wdawać w rozprawy polityczne i sejmowe, bo te zapisane na kartach historji; powiem tylko, że wszystko się wreszcie skończyło, i to nawet z zadowolnieniem ogólnem, bo po ostatniem zebraniu obydwóch Izb przyszedł rozpromieniony Niemcewicz, opowiadając, że nawet wielki książę z niezwykłem ukontentowaniem rozmawiał z nim długo po polsku, a po politycznym ustępie nadmienił o swojem szczęściu małżeńskiem, co było dowodem wielkiej łaski i przyjacielskiego poufnego usposobienia. Mimo tej wiosennej i pełnej nadziei zorzy, której blask car Aleksander pozostawił, i która odurzyła pewne warstwy Warszawy, aresztowania nie ustawały, klasztor Karmelitów więźniami był przepełniony, bo wykrył wtenczas Nowosilców stowarzyszenie wolnomularskie między wojskowymi. Jenerał Umiński, który był przyjacielem domu i również jak my pochodził z w. ks. Poznańskiego, bywał często i zawsze rozmawiał na osobności z przyjaciółmi i matką. Wielka była obawa o wykrycie Towarzystwa patrjotycznego, już podówczas bardzo rozgałęzionego, a którego właśnie Umiński był jak się zdaje głównym naczelnikiem.

Lato i część jesieni zeszły na obawach i smutnych przeczuciach. Nowosilców i w. książę byli coraz groźniejsi; więźniów trzymali a o ich sądzeniu nie było mowy. Wielka część rodzin chodziła w grubej żałobie, pogarszał się stan moralny po odbieraniu częstych a smutnych wiadomości z Krymu o carze Aleksandrze. Stracił był on córkę, ukochaną Marję, której matka była za księciem Naryszkinem, a z domu Polka Czetwertyńska; namiętnie i bardzo długo był car przywiązany do tej pełnej uroku i czarów piękności, która niepojętym sposobem tego koronowanego motyla umiała utrzymać na łańcuchu, plecionym z kwiatów miłości! Przywiązanie cara do córki było podobno bez granic, a straciwszy ją tak młodą i tak ładną, popadł w grubą melancholię; zwiędła w nim cała jego moralna siła. Milczący uciekał od zgiełku świata, zapadł wreszcie na zdrowiu i wyjechał do Taganrogu, częścią dla klimatu, częścią dla oddalenia się od ludzi. Wiadomo, że wziął ze sobą swoich dwóch największych faworytów: Dybicza i Witta. Ostatni był synem Greczynki, słynnej z piękności, zwanej Teklą Maurocordato. Rozwiedziona z pierwszym mężem, poszła za Szczęsnego Potockiego z Tulczyna. Jednym z jej synów był ogólnie znany i szanowany w emigracji 30. roku Aleksander Potocki. Po skonfiskowaniu sławnej Zofijówki na Ukrainie żył tylko na obczyźnie z naszymi wygnańcami i umarł w Dreznie.

Pobyt cara, który tak się przedłużał w Krymie, niepokoił i Petersburg i Warszawę, która przyzwyczaiła się widzieć w carze Aleksandrze anioła opiekuńczego, i poniekąd jakby konduktora elektrycznego, co paraliżował ciskane na nas pioruny brata! W ostatnich czasach tego carskiego oddalenia, mówiono pod wielkim sekretem, że głuche wieści chodzą, jakoby pod wpływem tak znakomitej inteligencji, jak p. Krüdner, choć ona sama była protestantką, car uczuł pociąg do nawrócenia się ku wierze katolickiej. Dużo osób miało to za wymyśloną bajkę; inne zaś twierdziły, że z autentycznych źródeł wieść ta pochodzi, i że car w swojem odosobnieniu i smutku na serjo myśli nietylko o zbawieniu swojej duszy, ale nawet pod wrażeniem ostatniej bytności w Warszawie, zajął się gorliwie organizacją naszego kraju. Mówiono, że na pierwszym planie tych zmian było powiększenie armii i połączenie Podola i Litwy z Koroną. Wszystkie to wiadomości wirowały i upajały wszystkie serca i umysły polskie, a pod wielką tajemnicą znosili je do nas znajomi z gorączkową ciekawością.

Jednego też dnia przybyli razem Niemcewicz, Umiński, Skarbek i Staś Potocki, a zna-

*) Upoważniony przedruk z czasopisma *Warta* w Poznaniu.

sławiem, które wraz z samodzierstwem carskiem stanowi całą siłę Moskwy. Czem stałaby się ta ostatnia bez prawosławia i samodzierstwa? Roztajałaby, stopniałaby jak góry lodowe pod słonecznym promieniem, a jednak do tego olbrzymiego rozwiązania szybko dążymy. Obalenia samodzierstwa podjęły sie niezliczone roxczynniki, które w ciele caratu nurtują. Obalenia zaś prawosławia podejmuje się od dziśdnia Stolica apostolska przez podniesienie unii św. pośród Słowiańszczyzny. Od encykliki, wydanej w uroczystość wielkiego Słowianina, św. Hieronima, datuje się zmiana odpornej wojny katolicyzmu przeciwko prawosławiu w zaczepną. Niech więc unici nasi napełnią się otuchą i odwagą, niech poglądają odtąd jak na dziecinną igraszkę na wszystkie wysiłki świętojurców i innych moskiewskich zauszników! Czem jest ta garstka apostołów szyzmy wobec ogromnego ruchu unickiego, jaki się już na Wschodzie objawia, i wobec pomocy, jaka mu z Rzymu od papieża przybywa? Teraz już dla prawosławia zbliża się czas rozpaczy i zgrzytania zębów...

Jakoż zewsząd papież otrzymuje nowe coraz wiadomości o cerkwiach, które się pragną z Rzymem połączyć. Z Grecji, z Rumanii, z Bułgarji, z Serbii nadchodzą prośby o zjednoczenie się ze Stolicą św. Wieść niesie, iż czyniąc zadość tym naglącym wzywaniom Słowiańszczyzny, która czuje, że unia jest dla niej jedynym środkiem uwolnienia się od moskiewskiego panteizmu, Ojciec św. zamierza zwołać sobór powszechny do Florencji, który byłby dalszym ciągiem przerwanego soboru watykańskiego, ale miałby jedynie na celu tym razem połączenie wschodnich dyssydentów z kościołem. Tym sposobem Moskwa zostałaby osamotnioną, bo cokolwiek uwalnia się od prawosławia, odpada także od niej i musi ją znienawidzić.

Nowy sobór florencki byłby niejako odnowieniem słynnego florenckiego soboru za papieża Eugeniusza IV. w XV. wieku, na którym założone zostały podwaliny unii. Już sama ta pamiątka wywarłaby ogromny urok na Wschód cały.

Tak tedy w postępie unii, która musi niechybnie moskiewskie państwo do reszty rozstroić i zniszczyć jako to, którego ustroj opiera się wyłącznie na kłamstwie, kradzieży i gwałcie, znajdujemy dla naszej sprawy nowy na przyszłość punkt oparcia.

Wszystkie wiadomości dzienników co do stanowiska Włoch w przyszłych prawdopodobnych zajściach europejskich z powodu kwestji wschodniej, są niedokładne i przedwczesne. Rząd włoski żadnego dotychczas przymierza nie zawarł, i będzie się zapewne starał zwlekać jak najdłużej wszelkie postanowienie w tak delikatnym przedmiocie. Z Francją z powodu sprawy tunetańskiej przychodziło już prawie do zerwania; ale nowe ministerstwo francuskie pragnie sobie zaskarbić względy i przyjaźń Włoch, i lada dzień ma tu przybyć nadzwyczajny posłannik francuski celem ściślejszego porozumienia. Ponieważ zaś Włochy tak samo jak Francja — powiadam Francja a nie p. Gambetta — życzą sobie do niczego się nie mieszać, i bądź cobądź zachować neutralność, możnaby przypuszczać, że te dwa wielkie egoizmy uściskają się nareszcie, i zaprzysiężą sobie bezwarunkową bierność, gdyby nie to, iż radykalizm coraz bardziej biorący górę we Francji, straszy zachowawców i dwór tutejszy. Mnóstwo głosów w Izbie, w senacie, a nawet podobno i w ministerstwie, odzywa się natomiast za sojuszem z Anglią, będącą jedynem mocarstwem, którego Włochy się rzeczywiście boją, i z którem najściślej graniczą, ponieważ są półwyspem, a morze jest angielskiem terytorjum. Ale chociaż p. Gladstone jest benjaminkiem Włochów, polityka jego wydaje się im zbyt awanturniczą i zbyt moskiewską, a do Moskwy wszystkie bez wyjątku stronnictwa we Włoszech mają wstręt niewymowny. Najwięcej więc prawdopodobieństwa przyciągnięcia Włoch do siebie miałyby Niemcy i Austrja, ale nieufność austrjacka, ciągłe artykuły wiedeńskich dzienników o *Italii irredencie*, która tu rzeczywiście żadnego wpływu politycznego nie posiada, a nadewszystko oświadczenia austrowęgierskich pism, iż Austrja nie przystanie nigdy na sprostowanie włoskich granic, bardzo oziębiają sympatje tutejsze dla austro-niemieckiego przymierza. Co do Moskwy zaś, chociaż kilka razy już w ciągu kilku lat ofiarowała Włochom Trentyn, Istrję, a nawet Dalmację, owszem jeszcze więcej, byle jej pomogły w przyszłej wojnie z Austrją, nic a nic wskórać nie mogła. Obecnie ks. Orłów, ambasador moskiewski w Paryżu, przybył znowu do Włoch dla sklecenia potrójnego, a bodaj i poczwórnego przymierza angielsko-moskiewsko-francusko-włoskiego; ale zdaje się, że i tym razem jak dawniej z niczem odjedzie.

Walne zebranie Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu.

W dniu onegdajszym stosownie do ogłoszeń w poznańskich dziennikach poczynionych, odbyło się walne zebranie Towarzystwa czytelni ludowych. Na zebranie to przybyło około pięćdziesięciu osób tak z prowincji jak z miasta samego. Policję reprezentował inspektor policji p. Büttner.

Walne zebranie zagaił p. Mieczysław Łyskowski.

Szanowny mowca podniósł obowiązek ciążący na społeczeństwie zajęcia się stanem moralnym ludu naszego, wystawionego w obecnych zwłaszcza czasach na eksploatację niesumiennej kolportacji książek o dążności przewrotnej, szerzącej wśród ludu zasady podkopujące moralność i religijność jego. Dążności te szkodliwe porządkowi społecznemu, zaprawiane z wielką zuchwałością tendencjami socjalistycznemi zwalczać należy zbiorowem wysileniem. Dlatego zaleca utworzenie Towarzystwa czytelni ludowych, któreby pod przystępnemi warunkami dostarczało ludowi naszemu, do czytania bardzo pochopnemu, pokarmu zdrowego, zgodnego z tradycjami i potrzebami jego.

Poczem wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego.

Powołany na przewodniczącego p. Wł. Bentkowski po zaproszeniu na sekretarza p. Kazimierza Koszutskiego przystąpił z kolei porządku dziennego do przedłożenia zebraniu statutów Towarzystwa. W tem miejscu zabrał głos p. Fr. Dobrowolski i w imieniu podpisanych pod zaproszeniem na walne zebranie objaśnił, że przedłożyć się mające statuta ułożone zostały po długich naradach i porozumieniu z licznem gronem osób, dlatego, by uniknąć dalszej zwłoki i raz rzeczy, której użyteczność wszyscy uznawają i jak najprędszego wprowadzenia jej w życie pragną, bieg nadać, postanowiono statuta te przedłożyć do wiadomości walnemu zebraniu bez dalszego już dyskutowania o nich. Kto zatem godzi się na nie, akces swój do Towarzystwa zaznaczy przez podpis a tym sposobem, o co właśnie dziś chodzi, nastąpi ukonstytuowanie Towarzystwa. Gdyby zaś okazała się w następstwie potrzeba jakich zmian w statutach, może to nastąpić na przyszłych walnych zebraniach. *)

Poczem przewodniczący odczytał statuta, które dosłownie brzmią jak następuje:

§. 1. Celem Towarzystwa pod nazwą: „Towarzystwo czytelni Ludowych" jest szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich i zakładanie biblioteczek ludowych.

§. 2. Członkiem Towarzystwa może zostać każdy pełnoletni, co się do rocznej składki w ilości najmniej 50 f n. zobowiąże. Przyjęcie zależy od zarządu Towarzystwa, ewent. od walnego zebrania.

§. 3. Członka, któryby mimo wezwania przez rok cały nie opłacił składki, uważa się za wykluczonego z Towarzystwa.

§. 4. Członka, który złoży składkę jednorazową najmniej 100 marek, uważa się za stałego członka i wolnym jest od corocznych składek.

§. 5. Walne zebranie odbywać się będzie w Poznaniu w pierwszych trzech miesiącach każdego roku; dzień wyznacza zarząd i ogłasza w pismach publicznych najmniej na dwa tygodnie przed walnem zebraniem.

§. 6. Nadzwyczajne walne zebranie może być zwołanem w każdym czasie, jeśli takowe uzna za potrzebne zarząd lub jeśli takowego domagać się będzie najmniej 50 członków, wyłuszczywszy zarazem na piśmie zarządowi powody swego żądania.

§. 7. Na walnych zebraniach komplet stanowi 20 członków; uchwały zapadają prostą większością głosów.

§. 8. Zarząd składa się z sześciu członków i wybiera się na walnem zebraniu tajnem głosowaniem prostą większością głosów.

Pierwszy zarząd obiera się na rok jeden, następne na lat trzy.

§. 9. Zarząd zdaje na zwyczajnych zebraniach sprawę ze swych czynności, oraz stanu kasy i użycia funduszów.

§. 10. Fundusze Towarzystwa tworzą się ze stałych i rocznych składek, oraz dobrowolnych darów; a dzielą się na fundusz żelazny i ruchomy; podział ten uskutecznia zarząd.

§. 11. Rozwiązanie Towarzystwa nastąpić może za uchwałą walnego zebrania, składającego się przynajmniej z połowy członków Towarzystwa, i w takim razie walne zebranie o funduszach rozstrzyga.

W razie nieprzewidzianego rozwiązania Towarzystwa rozporządzają niemi osoby ostatni zarząd składające."

Następnie zawezwał obecnych, aby ci z nich, którzy pragną do Towarzystwa w mowie będącego należeć, przystąpienie swe do niego stwierdzili podpisem na wyłożonym arkuszu. Jakoż przystąpiło zaraz do niego czterdzieści osób. Tym sposobem Towarzystwo czytelni ludowych ukonstytuowanem zostało, a w następstwie tego rozporządził przewodniczący wybory sześciu członków do zarządu. Głosowano kartkami. Po obliczeniu głosów okazało się, iż większością głosów do zarządu wybrani zostali pp.: Berendes Henryk, hr. Czarnecki Wiktor, dr. Jerzykowski Stan., dr. Kapuściński, Łyskowski Mieczysław i dr. Skarzyński Witołd.

W końcu jeden z członków zebrania zawiadomił o przystąpieniu do Towarzystwa już to w drodze telegraficznej, już to przez listowną korespondencję kilka osób, oraz, że jeden z obywateli ofiarował nowo zawiązanemu Towarzystwu 230 egzemplarzy dzieł ludowych.

Na tem walne zebranie ukończone zostało.

Tak więc stanęło Towarzystwo, którego potrzeba dawała się powszechnie uczuwać. Stanęło nie jako dzieło stronnicze, lecz wyraz całego społeczeństwa, czego najlepszym dowodem, że zaraz w pierwszej chwili jego zawiązania się przystąpiły do niego osobistości wszelkich stronnictw czy poglądów i wszystkich stanów. Gorąco życzyć trzeba, żeby działało z jak największym pożytkiem dla ludu i z uwzględnieniem wszelkich jego potrzeb duchowych.

Przekonani też jesteśmy, że wybrany zarząd, w którego rękach głównie praca spoczywa, odpowie w zupełności położonemu w nim zaufaniu, ile że Towarzystwo to postawiło sobie za jedyne zadanie szerzenie pośród ludu książek polskich i zakładanie biblioteczek. Zadanie zaś to odpowiada najzupełniej potrzebie ludu a mieści w sobie najdzielniejszy środek do szerzenia oświaty pośród niego. Snadno zaś może być osiągnięty, bo jasno wytyka sobie zakres działania i nie rozbija się na inne środki, których mnogość właśnie szkodzić by mogła przeprowadzeniu tego jednego a ze wszystkich najpożyteczniejszego i najpotrzebniejszego. Ta sama, że tak powiemy, prostota zadania jest już podstawą rozwoju Towarzystwa. I z pewnością rozwój ten nastąpi byleby tylko całe społeczeństwo nasze nie odmówiło mu poparcia. I tego też pragniemy i tego się domagamy od społeczeństwa naszego. Frazesem ludu się nie oświeci — a kto chce i pragnie naprawdę jego dobra, ten nie tylko pracować winien nad polepszeniem jego materjalnego bytu ale i nad umysłowem jego podniesieniem. Jedno i drugie zarówno naszej pieczy i uczciwych zabiegów wymaga.

*) Podajemy statuta dosłownie, bo może i u nas w Galicji znajdą się zwolennicy tak pożądanej instytucji.

Z Izby sądowej.

Tarnów d. 10. października.

Proces Herza Rappaporta i wspólników.

Odczytany akt oskarżenia, którego znakomitą budowę, tudzież zręczne i sumienne opracowanie podziwiać należało, wywarł w sali sądowej oburzenie, wprowadził bowiem słuchaczy w nieznaną dotąd dziedzinę łatwych spekulacyj i sposobu łatwego zarobkowania za pomocą szalbierczych środków ze szkodą nie tylko dochodów państwa, ale ze szkodą naszych biednych żołnierzy. Akt oskarżenia rozdarł śmiało zasłonę i zdemaskował wady intendantury wojskowej, tej prawdziwie żelaznej knli u nóg naszej armii.

Ale nie wyprzedzajmy wypadków i przystąpmy do skreślenia choć pokrótce przebiegu tej ważnej rozprawy. Herz Rappaport, który w śledztwie wypierał się wszystkiego, wypuszczony na miesiąc przed rozprawą na wolność za kaucją, obrał zupełnie odmienny sposób obrony. Przyznaje on, że tyle wie, iż spólnicy z Koscherem mówili, że trzeba wachmistrzom dawać pieniądze, by uniknąć sekatury przy fasunkach, że trzeba płacić bäckmistrza za zestawianie kwitów, że on się *principiell* na wszystkie wydatki zgodził, jakie spólnicy liwerunkowi za słuszne uznali; przyznaje dalej, że mąkę pszenieczną wsypywano do chleba, że owies odkupywano nie od wachmistrzów, lecz od oficerów, co jest wolno, że kupił 40 worków kąkolu u Szancera, z czego 9 do owsa na tej podstawie wsypał, bo jego owies był pański, a według kontraktu z wojskiem owies może 4% przymieszki obcej zawierać; obstaje wreszcie przy tem, że książka liwerunkowa, obejmująca wydatki na przekupstwa osób wojskowych jest sfałszowaną, że on takich wydatków nie czynił, że wydatków dla doktora, oficerów itd, nie było, bo on liwerował rzetelnie, z zadowoleniem władz wojskowych, od których odbierał pochwały.

Przew. Dla czego w śledztwie tłómaczyłeś się inaczej i wszystko negowałeś?

Oskarżony. Nie wiedziałem co mówię.

Prokurator. Przecież sędzia śledczy spisał z panem 102 arkuszy protokołu.

O. Mówiłem rzeczy sprzeczne, żeby być uwolnionym z więzienia, dziś jednak chcę powiedzieć prawdę.

P. Co znaczy pożyczka 800 zł.?

O. Pożyczyłem jenerałowi Mensdorfowi 800 i 400 zł.

P. Co znaczy pożyczka nadintendentowi Fastioniemu?

O. Tego niema w książkach, to falsyfikat.

P. Co znaczy pozycja doktór 150 zł.?

O. Jaki doktór? przecież do fasunku chodziło 5 lekarzy, miałbym jednemu dać, przecież on zawsze nie chodził.

P. Dr. Portik chodził prawie zawsze.

O. Chodził do 1. kwietnia, potem pojechał na kurację, potem na urlop.

P. Co znaczy „Wein und Fische" 37 zł.?

O. To spólnicy kupili, bo trzeba było dać piekarczykom i bäckmistrzom na święta.

P. Dlaczego wsypywał pan mąkę pszeniczną do chleba?

O. Chciałem chleb polepszyć, chociaż piekłem go z dobrej żytniej mąki.

P. Więc piekłeś pan chleb lepszy od kontraktowego?

O. Tak jest.

P. Co pana do tego spowodowało, bo to pewnie pierwszy wypadek?

O. Chciałem usprawiedliwić zaufanie, jakie miałem w ministerstwie wojny — przyczem z emfazą opowiada, że w czasie wojny moskiewsko-tureckiej, na wypadek gdyby Austrja w wojnę wciągniętą być miała, ofiarowała mu komisja z Wiednia dostawę dla wojska z Tarnowa do Przemyśla, że miał wówczas dostawić mąkę pszeniczną w większej ilości, że interes ten był na 6 do 8 milionów zł. a dawano mu go dlatego, bo miał renome i zaufanie w ministerstwie wojny.

Prok. Ale czy pan wart byłeś tego zaufania?

Osk. Byłem wart, bo dostawiałem zawsze dobry towar.

Prokurator odczytuje raport komendy wojskowej, że w r. 1878 żaden z oficerów nie relnował owsa.

Drugi oskarżony Berl Koscher, który w śledztwie najszczegółowiej i kilkakrotnie przyznał się do wszystkiego, przezco śledztwo w wysokim stopniu ułatwił i namawianie fałszywych świadków wykrył, ten sam Koscher, który całą winę na Rappaporta składał — dziś jakby na komendę i za poprzedniem porozumieniem się, nietylko że w głównych punktach przyznanie w śledztwie złożone odwołał, ale co osobliwsza, złożył tłómaczenie przy rozprawie najzupełniej zgodne z Herzem Rappaportem.

Po odczytaniu obszernych zeznań Berla Koschera w śledztwie złożonych — nie może tenże niczem usprawiedliwić, dlaczego takowe odwołuje.

Zbytecznem byłoby powtarzać zeznania Koschera, gdyż zgodne są z tłómaczeniem Rappaporta. Zanotować tylko należy, że Koscher już karany kryminalnie, jest rutynowanym mistrzem w swoim zawodzie, skoro według własnej jego notatki przy rewizji znalezionej, dopuszczał się tenże jeszcze przed rokiem 1878 przekupstw osób wojskowych w takim samym interesie liweruukowym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. października

* Po kilkumiesięcznej przerwie wystąpiła wczoraj po raz pierwszy pani Parźnicka w komedji Dumasa (syna) „Djanna de Lys". Publiczność przyjęła artystkę bardzo sympatycznie. Cieszymy się z powrotu pani Parźnickiej, która posiada niezaprzeczony talent, a oprócz tego odznacza się elegancją i dobrym smakiem, przymiotami niezbędnemi w komedji salonowej.

* Jeden z naszych przyjaciół opowiada nam następujący epizod z życia zmarłego dr. Beisera. Spotyka go raz w zimie w ciasnej uliczce idącego spiesznie. Beiser w ręce niesie wiązkę drzewa, z bocznej kieszeni surduta sterczy mu kawał surowego mięsa. „A dokądże konsyliarzu z temi prowiantami?" Ot! widzi pan, zawołali mię do chorego, ale gdzie on tam chory, tylko głodny i zmarznięty. Niosę mu to, aby miał co zjeść i czem się ogrzać. To mu więcej pomoże niż wszyscy doktorowie i wszystkie apteki." I szybko poszedł dalej. Ten jeden szczegół lepiej charakteryzuje zmarłego filantropa niż najdłuższy artykuł!

* O zajmującym wypadku podaje wiadomość *Czas*: Gdy nikt się nie stawił na licytacji w celu nabycia prawa wierzycieli masy upadłości p. N. opiewającej na złr. 3324 c. 17, przeto sąd krajowy krakowski nakazał odbyć drugą licytację i sprzedać należytości powyższe niżej ich wartości nominalnej. Otóż na tej drugiej licytacji nabył te wierzytelności p. Izrael Gleitzmann za 1 złr. 10 c. (wyraźnie jeden złoty dziesięć centów). Tak więc p. Gleitzmann będzie miał prawo nabyte za 1 zł. 10 centów poszukiwania na [illegible] i ściągnięcia z nich 3324 złr. Ustawa [illegible] nie przewidywała tego rodzaju [illegible] lichwy, lub połączonej z przeszkodam[illegible] podany tutaj jest autentyczny.

* Sędzia pokoju Eugeniusz K[illegible] Moskal, skazany został przez warszawski [illegible] kryminalny na 16 lat wygnania na Syberję za d[illegible] 23.44[illegible] rubli z funduszów prywatnych i [illegible] Podsądny podczas rozprawy [illegible] się nikczemnie łkał, płakał i błagał o zm[illegible] winy, nie mu jednak nie pomogło.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w „Theater an der Wien" będzie przedstawiona komedja M. Bałuckiego p. t. „Heuschrecken" w tłómaczeniu Juliusza Meixnera. Jaka to komedja nie wiemy, nie znamy bowiem żadnej sztuki Bałuckiego, któraby nosiła tytuł „Szarańcza". Widocznie tłumacz zmienił tytuł.

* Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Spójnia" odbędzie się dnia 24. października b. r. w niedzielę o godz. 4. w sali Stow. „Gwiazdy", na które niniejszem Zarząd wszystkich szanownych członków zaprasza. Porządek dzienny: 1) Za[illegible]. 2) Sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia. 3) Sprawozdanie o stanie funduszów. 4) Sprawozdanie o wydawnictwie czasopisma stowarzyszenia. 5) Wnioski na zmianę statutu. 6) Wni[illegible] zarządu. 7) Wnioski członków stowarzyszen[illegible] Wybór zarządu. 9) Wybór komisyji kontro[illegible]

* Czytamy w Stanisławowskiej [illegible] Podajemy do publicznej wiadomości fak[illegible] i zasługujący na dalsze rozszerzen[illegible] wiedzieć mogli jak sobie dziennikarstw[illegible] postępuje; dlatego też prosimy redakcje [illegible] czasopism, aby zechciały go powtórzyć. Rzecz tak się ma: Redakcja peszteńskiego illustrowanego czasopisma *Salonblatt*, odniosła się temi dniami listownie do naszego burmistrza dr. Kamińskiego, objawiając mu najczulszemi wyrazami, że wydarzyło jej się niewymowne szczęście, zdobycia sobie fotografji dr. Kamińskiego i że postarała się aby szacowne oblicze wielce zasłużonego męża, przeniesionem zostało na litograficzną płytę i tym sposobem portretem energicznego burmistrza i posła, przyozdobić najbliższy numer *Salonblattu*. Redakcja przytem załącza małą bagatelę t. j. notę honorarjum przypadającego rysownikowi w kwocie 15 zł., tudzież litografowi w kwocie 13 zł. co razem czyni 28 zł. podpisano: *Selb*. Rozumie się, że dr. Kamiński, u derzony w łeb kadzielnicą (wyrażenie niemiec.) i ujęty poczuciem dla zaszczytu, pospieszył się propozycji pana Selba nie przyjąć. Nam się zdaje, że tu nastąpić musiała pomyłka i że to Red. *Salonblattu* powinna była posłać dr. Kamińskiemu pewną kwotę za pozwolenie umieszczenia w swem piśmie jego portretu. (Czy tylko niemieckie dziennikarstwo tak postępuje?? pr. Red.)

* Pan G. Kohn wydał w Przemyślu w drukarni Cara na pamiątkę zbliżającej się 50-letniej rocznicy powstania listopadowego zbiór przekładów na niemieckie patrjotycznych poezyj różnych naszych autorów. W zbiorku tym mieszczą się wcale udatne przekłady poezyj Mickiewicza, Garczyńskiego, Al. Felińskiego, A. Goreckiego, Pola, Wolskiego i innych. Jako dodatek wyjść mają jeszcze niektóre tłumaczenia z Romanowskiego, Bołoz-Antoniewicza, Lenartowicza itd.

* We Wiedniu w pobliżu „Kursalon" odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Henryk Hanisz ze Lwowa. Powodem samobójstwa miał być, jak to się dowiedziano z własnego jego zeznania wypisanego na kartce przy nim znalezionej, brak funduszów do dalszej podróży i niemożność uzyskania kredytu.

* Wiadomości policyjne z d. 13. październik. Panu S. N. skradziono z wozu za rogatką żółkiewską czarny kożuch barani i szal popielaty.

jąc zażyłość mojej matki z ks. Łowicką, której siostra Antonina była przez zamążpójście za jenerała Dezyderego Chłapowskiego związaną węzłem krewieństwa do naszej rodziny; namówili matkę, żeby jechała do Brylowskiego pałacu, i o ile możności czegoś się o obiegających wieściach krymskich dowiedziała. W dzień tej wizyty, długo przed powrotem matki, już kilku z tych panów przyszło niecierpliwie oczekiwać wiadomości, a tymczasem bawiąc się z nami podlotkami, uczyli ulubionych bajek Niemcewicza i Morawskiego; pewnie sami nie wiele mieli nadziei usłyszenia całej prawdy w tak ważnych okolicznościach, liczyli przecież troszkę na przyjacielskie zaufanie i radość, którąby miała ks. Łowicka, komunikując wiadomość religijno katolicką!

Wreszcie matka przyjechała i wyznała, że misja była nader trudną i delikatną. Zacząwszy o zdrowiu monarszem i usposobieniu moralnem, wprowadziła rozmowę na to, co mówią w mieście.

— On dit, mówiła matka do księżnej, que sa Majesté dans sa bonté inaltérable pour nous, malgré sa tristesse pense au soulagement de ses humbles et tres attachés enfants qui souffrent.

Na to księżna odpowiedziała:

— Je n'ai aucune notion la dessus; vous savez, chére amie, que Monseigneur ne me parle jamais d'affaires du pays.

Potem z nieśmiałością matka dodała:

— On va plus loin encore, car on dit que la grace du ciel commence a entourer Sa Majestè et qu'elle reçoit ses inspirations sans crainte et sans mystére.

Na co księżna odpowiedziała:

— Oui, c'est bien vrai que Dieu parait attirer cette belle ame vers lui.

Poczem, jakby wystraszona, zaczęła raptem mówić o rzeczach potocznych. Ta prawda, która była wtenczas niepewnością i uchodziła za bajkę, była później kilkakrotnie potwierdzoną przez wyznanie i listy jenerała Witta; śmierć tylko, okrutną i niezachwianą swoją wolą przerwała nieobliczone skutki dla nas i dla całego świata, któreby wyniknąć mogły z carskich planów w Taganrogu. (D. c. n.)

Przegląd artystyczny.

W dziale krajobrazów mieliśmy na tegorocznej wystawie prace naszych najlepszych pejzażystów: Brochockiego, Maleckiego, Swieszewskiego. O pierwszym mówiliśmy już wyżej, z dwóch ostatnich dajemy pierwszeństwo p. Maleckiemu. Nieczynimy tego dla alfabetycznego porządku. Nie, powiemy wprost, że p. Malecki jest nam bliższym i milszym, że nam więcej przemawia do serca, po prostu dla tego, że maluje tylko znane dobrze i ukochane okolice, że ubogi kraj nasz zna i miłuje. Tak, miłuje, bo kto w ten sposób umie odczuć wszystkie piękności, całą duszę, że tak powiemy rodzimej natury naszej, ten widocznie patrzy okiem kochanka na ten kraj cały. Bo pejzaż to nie kopia martwego widoku — toć najlepszym pejzażem byłaby fotografia — ale uduchownienie natury, wyszukanie charakteru i duszy w martwej drzew grupie, to — boimy się, aby nas fałszywie niezrozumiano — idealizowanie natury.

W realnem bowiem a raczej pozytywnem znaczeniu ideał nie jest niczem innem jak tylko odnalezioną, odkrytą istotą rzeczy, jest typem, „das Ding an sich" spekulatywnej filozofii, odkryciem tajemnicy żywota. W naturze typu niemasz, tworzy go sztuka dopiero; przyroda sama w sobie jest całością, sztuka z każdego luźnego objawu umie wyprowadzić, stworzyć całość, bo tchnie życie w to, co martwą zdaje się być cząstką, pojedyńczem ogniwem wielkiego łańcucha, co się zwie przyrodą. Ten dziwny właśnie talent, artyzm, czy jak to nazwać, posiada p. Malecki. Pejzaż jego przedstawia okolicę nad Wisłą. Krajobraz to niebogaty; łąka i grupa drzew i pasące się na niej konie, to wszystko. Wody, owej ożywiającej okolicę wody, nawet nie widać, koryto Wisły leży po za drzewami ukryte, ale tych kilka szczegółów, które nam namalował artysta dają w nim poznać prawdziwego mistrza, który naturę swego kraju zna dokładnie. Ta łąka nadwiślana jest charakterystyczna, takiej łąki nie znaleźć gdzieindziej, trawa na niej bujna, wysoka, ale wśród pożywnej paszy chwast się rozrósł szeroko. Liściem jego wiatr porusza, prąd wichru drzew ugina konary tak, że choć rzeki nie widać, czuć, że to wiatr nadwodny, co zaparł się w korycie i rozlał szeroko po łące. Ztąd cała okolica ma jakieś smętne oblicze, kłoni się gałąź drzew niby przed burzą, choć niebo świeci pogodne.

P. Swieszewski kocha się w obcych widokach i nie dziw, boć on za świetny koloryt ma dla naszego jasnego nieba. Jemu trzeba promieni południowego słońca, aby wszystko w należytym wystąpiło blasku, aby się kontury ostro zarysowały, dalekiej perspektywy, którą oddać umie przepysznie. Przypominamy sobie jego Kampanię rzymską, arcydzieło pod względem perspektywicznym, stoi nam dziś jeszcze przed oczyma widok z nad jeziora Czterech Kantonów, w którym podziwiali znawcy prześliczny efekt światła. W tym samym rodzaju jest nadesłany na tegoroczną wystawę pejzaż „Z nad brzegów jeziora Auranzo." I ten krajobraz głównie piękność swoją zawdzięcza efektownemu oświetleniu. Zachodzące słońce wszystko okryło purpurą. Promienie jego gorące zapaliły pożar w zimnem łonie jeziora i skalistą górę w głębi oblały żarem. A powietrze takie czyste, że kontury jakby w twardym kamieniu ryte występują przed nami jasno i wyraziście. — Niestrudzony nasz pejzażysta p. Henryk Grabiński nadesłał kilka pejzażów malowanych ze zwykłą mu czystością i przejrzystością farb. Pomiędzy niemi odznacza się „Staw Sobka", w którym artysta wybornie umiał uchwycić charakter okolicy lwowskiej, „Kaplica w Szczawniku", tudzież dwa miniaturowe pejzaże przedstawiające „Młyn" i „Powódź".

W dziale akwarel znajdnje się kilka pejzażów i architektonicznych obrazków p. Alfreda Kamienobrodzkiego. Pod względem perspektywy bardzo dobrze jest malowany „Widok Lwowa", tudzież dawna wieża katedry ormiańskiej. Pięknie i starannie malowane są dwie miniaturki przedstawiające okolice nad Wisłoką i okolicę pod Krakowem. Obok nich zwraca na siebie uwagę akwarela p. Fałata „W pasiece", w której główną rzeczą również jest pejzaż a w nim bardzo dobrze uchwycony zachód słońca. W dziale krajobrazów, perspektywicznych i architektonicznych widoków przecież najwięcej interesować musi każdego zbiór wielki prac pozostałych po śp. Aleksandrze Gryglewskim.

Przedewszystkiem ciągnie ku sobie wzrok, chociaż smutne i żałobne wywołuje myśli „Ratusz w Gdańsku" wodnemi malowany farbami, świadek nieszczęsnej śmierci naszego znakomitego artysty, własną jego malowany ręką. Jedyny to obraz, niewystawiony na sprzedaż. Snać rodzina chce zachować dla siebie jako pamiątkę, tę jedyną pracę mistrza, gdy już potrzeba ją zmusza zbyć wszystkie inne. Dlaczegoż tak mało ich u nas kupiono? Ceny nie były wygórowane, owszem, wcale nizkie, dochód ze sprzedaży tych prac miał iść na wsparcie pozostałych po artyście sierót, a przecież...

Lecz pominąwszy już cel, czyż sama wartość tych utworów jednego z najpierwszych architektonicznych malarzy współczesnych nie powinna była zwabić większej liczby miłośników i znawców?

Czyż trzeba jeszcze mówić o wartości tych dzieł? Czyż nie dość na tem, że Gryglewskiego uznała jako znakomitego malarza cała Europa, czyż nie dość spojrzeć choćby na pierwszy lepszy rysunek jego ręki, aby osądzić kogo straciliśmy?

Prawie każdy kościół, zamek, czy pałac słynniejszy w Polsce znany nam jest w najdrobniejszych szczegółach swych architektonicznych z Gryglewskiego. Ktoby chciał złożyć z jego wszystkich utworów album, dałby mógł w reprodukcjach kopie wszystkich niemal pomników architektury w kraju naszym. A o ileby taka rzecz była pokupna, niech osądzą handlarze, bo nad pożytkiem takiego albumu nie chcemy słów tracić nadaremnie; każdy sam czuć go musi.

Na obecnej wystawie była przed nami większa część dzieł, stworzonych pędzlem pracowitego artysty. Mieliśmy przed sobą „Zamek w Tenczynie", malowany jeszcze w r. 1859, i „Ratusz w Gdańsku", malowany krótki czas przed śmiercią. Dwa te obrazy przedzieliło mnóstwo prac w tym samym kierunku. Najświetniejszem bez wątpienia dziełem w szeregu wystawionych tego roku we Lwowie prac był „Kościół Panny Marji" z częścią rynku i dawnych Sukiennic. Wiernie uchwycone szczegóły architektoniczne i perspektywa, tudzież nadzwyczaj urocze oświetlenie stawiają ten obraz w rzędzie najlepszych dzieł naszego artysty.

Obok niego godne miejsce zajmują „Kościół św. Barbary", „Cerkiew wołoska" i „Kościół Bernardynów". Wśród rysunków imponuje misternem wypracowaniem szczegółów widok wielkiego ołtarza w kościele P. Marji, tudzież wnętrze kościoła św. Szczepana we Wiedniu, że nie wymienimy wielu innych. Prześlicznie malowane są również trzy widoki pierwszego zalewu w kopalni wielickiej. Półświatło rzucone efektownie z boku oświetla powódź, w niem grają tysiącem błysków bryły soli, i rozjaśnia się podziemie kopalni, której głąb znakomicie oddany.

Najbardziej interesującą przecież pracą Gryglewskiego na tegorocznej wystawie była, ani wątpliwości, dla wszystkich maleńka akwarela, mająca przedstawiać widok wiejski. Widok ten był najlepszym dowodem, że śp. Gryglewski był architektą i wyłącznie tylko architektą. Artysta czując to dobrze, że jego największą potęgą jest perspektywa, wybrał sobie do malowania widok, który z natury swej miał więcej architektonicznych aniżeli pejzażowych piękności. Jest to widok daleki, w którym pojedyncze szczegóły niby kulisy teatralne zachodzą za siebie i tworzą rodzaj ulicy nieregularnie zabudowanej. Nie jest to krajobraz lecz po prostu „widok" w całem słowa tego znaczeniu, z którego łatwo poznać jak w umyśle malarza każdy szczegół w naturze układał się architektonicznie. Ztąd ręka jego przyzwyczajona do kreślenia linij geometrycznych zniewoliła nawet naturę do symetrji, która wygląda w jego widoku sztywną i zimna. Lecz Gryglewskiemu nie chodziło bynajmniej o kopiowanie natury, ani o pejzaż, jemu podobał się ten szeroki widok, perspektywa daleka i tę po mistrzowsku oddał w swej akwareli. A.....r.

Straż policyjna przytrzymała Józefa Sawickiego za podejrzane posiadanie damskiej haftowanej koszuli, oznaczonej literami M. K. 2.

Złożono w policji czarny skórzany zamknięty kuferek z mosiężnem okuciem znaleziony na ławeczce przy ulicy Karola Ludwika; — kartę zastawniczą banku hipot. nr. 18363 na zastawioną za 5 zł. srebrną chochelkę.

Pan G. K. zgubił przed dwoma tygodniami na placu Krakowskim 70 zł. w banknotach, a p. K. P. zgubił srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem i medalionem.

Panu J. S. zbiegły z pastwiska na Wulce 2 klacze 3 letnie maści kasztanowatej i dotychczas odszukane nie zostały.

— **Jaworów** 10. października. Miasto nasze z rozległym powiatem politycznym pod względem uregulowania stósunków kredytowych należało do zupełnie zaniedbanych. Z bezczynności tej przebudził nas poseł na sejm krajowy i patron związku stowarzyszeń dr. Tadeusz Skałkowski ze Lwowa, który wydelegowawszy p. Stadnickiego z Krakowca, dał inicjatywę do założenia instytucji kredytowej na własnych siłach opartej. Pod przewodnictwem lekarza powiatowego dr. Zdzisława Lachowicza utworzony komitet zarządził dnia dzisiejszego zgromadzenie z obywateli ziemskich, licznej inteligencji miejscowej i mieszczan. Pod przewodnictwem tej wymienionego do usług publicznych chętnego obywatela i w obecności sekretarza związku stowarzyszeń p. Wicherka, założyliśmy „Towarzystwo zaliczkowe w Jaworowie“, stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką.

Najpoważniejsi obywatele ziemscy i miejscy ujęli w swe ręce zarząd instytucji. Prezesem wybraliśmy p. Konopkę, właściciela Szkła i członka Wydziału powiatowego, sekretarzem p. Krichkę, sekretarza Rady powiatowej. Do dyrekcji weszli pp. dr. Zdzisław Lachowicz, Ignacy Chmielewski kasjer miejski i Władysław Dąbrowski referent katastralny i członek Rady powiatowej. Komisję rewizyjną stanowią pp. ks. Dobrzański proboszcz, Eugeniusz Pawlikowski właściciel dóbr i Władysław Szeliga dyrektor szkoły miejscowej.

Towarzystwo nasze przystąpiło do związku stowarzyszeń. Delegatem na najbliższe zgromadzenie jego wybraliśmy prezesa p. Konopkę.

— **Bukareszt** d. 10. października. Podróż cesarza i przyjęcie, jakie znalazł na ziemi polskiej, zaciekawiło prasę całej Europy, która nienajlepiej obznajomiona ze stanem rzeczy w Galicji, nie spo[illegible] się nigdy tych objawów serdeczności, [illegible] i wdzięczności, jakie cesarz znalazł [illegible]stkich warstw ludności galicyjskiej. [illegible] prasa europejska komentuje ten wypadek wielkiej jak się spodziewamy donośności politycznej i tym sposobem przekonujemy się o nasposobieniu ku nam różnych narodów. Wypada nam czuwać nad temi objawami, i starać się z nich korzystać dla świętej naszej sprawy, oraz pokazywać narodom, że umiemy oceniać i być wdzięcznymi za objawy sympatji ku nam.

Żyjąc już lat 13 pomiędzy Rumunami, przekonałem się o ich sympatji dla naszej sprawy i o tym pięknym ich przymiocie, że są sprawiedliwymi dla wszystkich narodów. Prasa rumuńska w ogóle trzymała się zawsze tej pięknej zasady, lecz żadna gazeta nie starała się z tak bezinteresownym zapałem obznajmić ludność tutejszą z teraźniejszym stanem Polski i rozwinąć w niej tkwiące współczucie dla naszego losu jak gazeta *Telegraful*, której redaktorem i administratorem jest pan Jon C. Fundescu, obecnie deputowany izby rumuńskiej, człowiek, który całe swoje życie walczył dla wolności i sprawiedliwości, i nawet więzieniem przypłacił miłość dla swego kraju. Życzeniem wszystkich tutejszych Polaków jest, aby prasa galicyjska, a przez nią cała Polska dowiedziała się o sympatjach Rumunów. Okazaliśmy wdzięczność cesarzowi, pokażmy że niemniej wdzięcznymi jesteśmy dla sprzyjających nam narodów i ich zacnych mężów. Jeżeli tą drogą iść będziemy, opinia świata będzie po naszej stronie i stanie się potężnym sprzymierzeńcem w chwili rozstrzygnięcia losu naszego.

— **Wiedeńscy hurtownicy** i wielcy przemysłowcy, na których czele stoją br. Wodianer, Dumba, Miller, bracia Gutmany, Maczeko itp. zamówili jako podarunek weselny dla arcyksięcia Rudolfa skrzyneczkę misternej roboty, w której będą akwarelle przedstawiające różne epizody z jego życia. Wykonanie powierzono pierwszorzędnym artystom. Subskrybowano na ten podarunek 100.000 złr. w. a.

— **Paryż** d. 10. października. Przedwczoraj odbyła się konferencja między familią Offenbacha a dyrektorami tych teatrów, które mają wystawić nowe utwory Offenbacha, mianowicie z dyrektorami Opery komicznej, teatrn „Renaissance“ i „Variétés“, co do wyboru sztuk pozostałych po zmarłym kompozytorze. W sztuce, którą mają wystawić „Variétés“ partytura nie jest obszerną i będzie ją można łatwo uzupełnić pozostałemi w tece Offenbacha kompozycjami. „Belle Lucette“, którą ma wystawić „Renaissance“ jest zupełnie prawie gotową, brakuje tylko jednej arji i jednego duetu. Łatwo to będzie uzupełnić. Oprócz tego powierzono p. Moton dyrektorę instrumentacji. Największe trudności jednak przedstawia operetka „Les contes d'Hoffmann“, którą posiada „Opera comique“. Partytura jest wprawdzie skończona, ale Offenbach nie tknął się jeszcze orkiestry. Pracy tej będzie musiał ktoś inny dokonać. Dyrektor opery komicznej, p. Carvalho, i familia Offenbacha zgodzili się, aby robotę tę powierzyć przyjacielowi zmarłego, panu Guiraud, który jest najlepiej obznajomiony z tendencjami zmarłego króla operetki. P. Guiraud przystał na propozycję.

— **O katastrofie** w kopalni węgla „Renard“ pod Sosnowicami pisze korespondent *Wieku*: „Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie w kopalni węgla w Sielcach, udałem się na miejsce wypadku. Trafiłem na chwilę, kiedy nieszczęśliwi wychodzili z pod ziemi. Przyczyną nieszczęścia była tak zwana „kurzawka“, wynikła z winy prowadzących roboty inżynierów. Na wieść o wypadku cała ludność okoliczna zbiegła się na miejsce. Głosy wołających o ratunek z pod ziemi, łącząc się z głosami rozpaczy rodzin przysypanych robotników, dreszczem przejmowały. Dwadzieścia dziewięć godzin siedzieli pod ziemią. Woda dochodziła im już po pachy, a powietrza brakło. Przystawiono olbrzymie pompy, wyciągano wodę i pompowano powietrze do środka. Żywność i wino spuszczano nieszczęśliwym za pomocą windy, którą jednak nikogo wydobyć nie można było. W końcu spuszczono latarnie, światło już od braku powietrza nie gasło. Przysypani torując sobie drogę wśród odłamów węgla, dostali się do wyjścia, które z zewnątrz im przygotowano. Gdy wyszli, wszystkich prawie siły opuściły, niektórzy przytomność stracili; innych febra z nóg strąciła. Rodziny z oznakami radości rzuciły się ku nim. Obecni wraz z doktorami pospieszyli nieść im pomoc, której gwałtownie potrzebowali. Wielu z nich życiem musi przypłacić dwudziesto dziewięcio godzinne siedzenie w wodzie wśród strachu i braku powietrza. Dotąd wydobyto trupów tylko sześciu, niestety, jest to tylko cząstka pozostałych pod ziemią. Prędkiego postępu w poszukiwaniach zabitych spodziewać się nie można. Administracja kopalni Sielce, ma podobno skutecznie pomyśleć o zapewnieniu bytu rodzinom zabitych. Kuracja chorych kosztem kopalni odbywać się będzie.

Pocieszającym faktem było współczucie i czynna pomoc z jaką okoliczni mieszkańcy pospieszyli na miejsce wypadku, biorąc udział w najcięższej pracy dla rychlejszego wydobycia nieszczęśliwych z miejsca, gdzie ich śmierć nieohybna czeka. Pomiędzy pracownikami kopalni słyszałem rozmowę, że zarząd zaniecha zapewne dalszych poszukiwań trupów, gdyż to za wielkie koszta by pociągnęło. O ile temu wierzyć można, przyszłość okaże. Widziałem jednak gorące zajęcie się, z jakiem zarząd pracował nad ocaleniem żyjących, a następnie nad pomocą jaką ich otoczył.“

— **Szkoła bilardowa**. Pewien kawiarz wiedeński chcąc pozyskać liczniejszą klientelę, wpadł na pomysł wywieszenia szyldu z napisem: „Szkoła bilardowa“ i udał się w tej mierze z prośbą do magistratu, który jej wręcz odmówił. Założony przez kawiarza rekurs, niezaszedł w namiestnictwie uwzględnienia pomimo przytoczonego w podaniu argumentu, że jeżeli istnieją szkoły tańców, różnych robót, śpiewu, nie ma powodu, aby kunszt bilardowy miał być wykluczony.

— **Rzadki w annalach kolejowych** wydarzył się wypadek w Francji na stacji Provins. Na dworcu wymienionej stacji licznie zebrani podróżni ujrzeli ku swojemu niemałemu zmartwieniu oczekiwany pociąg, składający się z lokomotywy i wozu pocztowego, resztę wagonów zapomniano na poprzedniej stacji do pociągu uczepić. Nie mniejsze było zdziwienie palacza i maszynisty.

— **Gaskonada** Pewien mieszkaniec Marsylji zapalony wielbiciel rzeki Rodano, unosił się nad nią wobec Gaskończyka w następujący sposób: „Rodan jest tak przepełniony rybami, że w nim wcale wody nie ma!“ „Ba! wypalił Gaskończyk — rzeka bez wody? Cóż to dziwnego? cóż to nadzwyczajnego? nasza Garonna należy do tych rzek, które mają taką ilość wody, że wszystkie ryby muszą się w niej potopić.“

— **Walka z koziorożcem**. Niejaki p. Krebs-Gygor z Szafhuzy opisuje przypadek jaki mu się zdarzył w przesmyku Strela w Szwajcarji. Dnia 28. września zamierzyłem udać się z Davos przez przesmyk Strela do Chur. Żona moja i pięcioletnie dziecię odprowadzały mię. Szliśmy swobodnie rozmawiając przez Strela Alp, gdy nagle w odległości rzutu kamienia, po lewej stronie ujrzeliśmy olbrzymiego koziorożca, który nas widocznie prześladował, bo w niejakiej odległości krok w krok szedł za nami. Żona moja, której się zwierz od razu mocno podejrzanym wydał, przyspieszyła kroku, podczas gdy ja usiłowałem ją uspokoić. Przez jakiś czas w oddaleniu 20 kroków stąpało zwierzę za nami. Tymczasem dosięgliśmy pagórka — i zwróciliśmy się na prawo ku Schinhorn. Zwierzę zdaje się odgadło nasz zamiar zniknięcia mu z oczu, i zaledwie dostrzegło nasz zwrot, nuż z kopyta i już było nam na karku. Odwróciłem się i pedałem mu na kiju góralskim kawałek chleba. Kozioł obserwował mię chwil kilka rozognionym wzrokiem, wspiął się i rzucił wściekły na mnie. Wyminąłem szybko, i chwyciłem hultaja za rogi, jednak łotr ten ogromnie silny powalił mię w ten sposób o ziemię, że omal nie zgruchotał mi klatki piersiowej. Leżąc pod zwierzem trzymałem go silnie za rogi tak długo, dopóki nie wyrwał się gwałtownie i nie odskoczył na bok. Wstałem z ziemi, i wraz z żoną zaczęliśmy rzucać nań kamieniami, by go odstraszyć, ale nadaremnie. Tymczasem podała mi żona swój scyzoryk, a zwierz znown rzucił się ku mnie. Ująłem go za rogi i rzuciłem się na ziemię, bym go silniej mógł trzymać, a zarazem chciałem zadać mu kilka pchnięć nożem. Niestety przy pierwszem uderzeniem klinga scyzoryka przymknęła się, a tępe uderzenia rozdrażniły tylko napastnika, który mię w końcu zepchnął z pagórka. Stoczyłem się kilkanaście stóp w parów, a tymczasem żona spnściła się stromą ścianą pagórka ku Schatzalp by zawołać o pomoc. Dźwignąłem się szybko, i wydrapałem napowrót na pagórek, by pospieszyć ku moim, gdy po raz trzeci rzucił się kozioł na mnie, przy którym to ataku kij i nóż wypadły mi z ręki. Pozostało mi do obrony tylko dwoje rąk, a kiedy zobaczyłem dziecię biegnące za matką przyszło mi na myśl, że zwierzę rzucić się może na dziewczynkę. Nie czekając więc ataku nieprzyjaciela rzuciłem się sam ku niemu. Znown walka. Leżącego na krzyżach strącił mię napastnik z pagórka. Leciałem tak z głową w dół przez kamienisty stok góry: o każdy większy kamień mógłbym był roztrzaskać czaskę. Zwierz pędził za mną. Szczęściem ocalałem, tylko odzież moja postrzępiła się w szmaty. Znalazłszy się na dole podjąłem z bestją walkę na nowo. Tymczasem nadbiegł przywołany przez żonę pasterz, który rzucił się na kozła i zadał mu kilka pchnięć nożem. Zraniony odskoczył w bok i za chwilę znikł nam z oczu. Kilku przybyłych jeszcze pasterzy rzuciło się za nim, i wpędzili go w jaskinię, z której — był już zmierzch — sądzili, że wyjdzie nazajutrz. Ale, gdy przyszli o świcie, już go tam nie znaleźli.

Pasł się wesoły na wierzchołkach gór, pewny że tam go nikt nie dosięgnie. Obecnie codziennie całe towarzystwa zbrojne w sztylety przechadzają się po Schinhorn, ale zwierz zdaje się niemieć już wielkiej ochoty do walki.

— **Szczególna sprawa kryminalna** rozgrywa się w Kaliszu. Organ miejscowy tak o niej pisze: Przed 7miu mniej więcej laty przed sądem przysięgłych w Prusiech stanęła młoda kobieta, oskarżona o otrucie męża. Po 4 miesięcznem zaledwie pożyciu podsądnej, małżeńskie jarzmo stało się jej nieznośnem; postanowiła więc je zerwać i dokonała tego, popełniając zbrodnię. Nad głową zabójczyni zawisł wyrok śmierci z ust przysięgłych. Skazana z rezygnacją poddała się losowi; ale dzień ostatni był jeszcze daleko: był ktoś, co pamiętał o nieszczęśliwej i ułatwił jej z więzienia ucieczkę. Zbrodniarka dostała się do jednej z gubernij cesarstwa. Zawiązanie stosunków z obcymi ludźmi przyszło jej z łatwością; los sprzyjał jej widocznie, gdyż dał jej wkrótce byt niezależny, miłość ludzką i męża. Kilka lat przeszło szczęśliwie dla młodego stadła, aliści złowrogie fatum wmięszało się w sprawę i przyszło w pomoc sprawiedliwości. Przeszłość kobiety wyszła na jaw i władze pruskie dowiedziawszy się o miejscu jej pobytu, zażądały wydania skazanej dla dopełnienia wyroku. Lecz dziś jest ona poddanką moskiewską; wyrodziła się więc kwestja, czy zadośćuczynić temu żądaniu, czy też stawić samobójczynię przed sądy miejscowe i skazać ją według procedury tutejszej? Nieszczęśliwa kobieta zamknięta w kaliskiem więzieniu, oczekuje rozwiązania kwestji: z jednej strony czeka ją śmierć haniebna, z drugiej ciężkie roboty.

— **Americana**. Jedno z pism wychodzących w Nowym Yorku podaje następujące obliczenia olbrzymiego majątku Williama Vanderbildt, którego ojciec jako chłopiec okrętowy rozpoczynał swoją karjerę. Otóż Vanderbildt ulokował część swego majątku 50 milionów dolarów w papierach bankowych; już to samo przynosi mu na jeden dzień 5 tysięcy dolarów a na jedną minutę pięć centymów amerykańskich! Żyjąc bardzo wystawnie, mógłby oszczędzić taką ilość pięciocentymowych sztuk, iż sztuka ułożona jedna obok drugiej wystarczyłaby do opasania kuli ziemskiej, a po dwudziestu latach, gdyby oszczędności swoje zmienił na sztuki jednocentymowe, mógłby z nich ułożyć słup sięgający aż do księżyca.... Mógłby on sobie także pozwolić być codziennie na pierwszem miejscu w 8000 teatrach, zjadać dziesięć tysięcy kwart orzechów, wypijać pięć tysięcy butelek piwa i zostawałoby mu jeszcze codziennie po pięć centymów na wynagrodzenie za wyczyszczenie butów. Wreszcie dochód jednego tygodnia z całego jego majątku wystarczyłby mu na wyprawienie po śmierci czterystu pierwszorzędnych pogrzebów z pochodniami i muzyką żałobną. Obliczenie czysto... amerykańskie!

— **Dr. Tanner 18. stulecia**. Do *Wiener Allg. Ztg.* piszą z Celowca: Zapewne interesującą będzie wiadomość, że próba głodowa dr. Tannera wcale nie jest oryginalną rzeczą. W r. 1719 w Piön pewien meklemburgski szlachcic nazwiskiem Gustaw Barnhardt postanowił nic nie jeść przez dni 40, mianowicie od 24. lipca inclusive do 1. września. Próba udała mu się, umarł jednak 2. września nagłą śmiercią spożywszy łakomie znaczną ilość potraw.

— **Na Sybir** wysłano w r. 1879 drogą na Moskwę i Niżny Nowogród niemniej jak 11852 osób obojga płci. Z tych należało 183 osób do tak zwanych uprzywilejowanych klas, a 7796 było z ludu; 1227 kobiet i 2561 dzieci, udało się na Sybir jako krewni wygnańców, żeby im tam towarzyszyć.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W zeszłym miesiącu odbyła się, jak wiadomo, w Kołomyi uroczystość odsłonięcia pomnika jednego z najbardziej ulubionych poetów naszych, Franciszka Karpińskiego. Ten, którego głos — pierwszy p. Kochanowskiego psalmach — umiał przeniknąć wszystkie warstwy narodu, którego „Pieśń poranna“ stanęła w całej Polsce na równi z codziennym pacierzem — doczekał się — dzięki ludziom dobrej woli — wdzięcznego uznania i uczczenia na rodzinnej swej ziemi, na Pokuciu. Komitet pomnikowy wydał przy tej spokojności książeczkę noszącą tytuł: „Pamięci Franciszka Karpińskiego, poety serca.“ Zawiera ona odczyt o życiu i dziełach poety, przez Tytusa Słoniewskiego, zbyt obszerny może na jednorazowy wykład publiczny, za szczupły jednak do książki przeznaczonej dla szerszych kół czytelników. Znajdują się tam przecież szczegóły z życia poety mniej znane dotąd, a zasługujące na obszerniejszy rozbiór. Oprócz tego znajdujemy tu mowę p. Fr. Białoskórskiego, wygłoszoną przy odsłonięciu pomnika; odpis dokumentu zamkniętego w węgielnym kamieniu pomnika, oraz wykaz składek na tenże pomnik. Całość, przyozdobiona na frontonie piękną kopią z rzeźby p. Gadomskiego, dobrze się przedstawia, szkoda tylko, że wielka ilość błędów drukarskich, niepomiernie psuje efekt w czytaniu, a okoliczność ta tem ważniejszego nabiera znaczenia, iż książka o której mowa, rozchwytana zapewne w licznych egzemplarzach podczas uroczystości w Kołomyi, nie w jednym zaściankn będzie może pierwszą czytaną i wielokrotnie odczytywaną książką — tą drogą zaś niewątpliwie dochodzi się do skażenia ojczystego języka.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pragska *Bohemia* podaje korespondencję stambulską, według której ojciec św. dla szerzenia propagandy pomiędzy nieprzychylnymi obrządkowi łacińskiemu szyzmatykami Wschodu, zarządził, że katolickim misjonarzom na Wschodzie wolno używać obrządku krajowego. Skutkiem tego jezuici otwierają w Armenii misję według ormiańskiego, a w Kairze według koptyckiego obrządku. Dominikanie w Mossulu przyjęli obrządek chaldejski, a kapucyni w Merdynie syryjski. — Wiadomo, że misjonarze katoliccy wszędzie stosują się do zwyczajów i strojów narodowych i są gorliwymi przyjaciółmi narodów, pomiędzy którymi pracują — podczas gdy anglikańscy i t. p. do fraka, krawatki i języka angielskiego zmuszają i gwałtem wynaradawiają. Dla tego też nawet w Hindostanie, mimo słabych funduszów, mimo konkurencji londyńskich, bazylejskich i bostońskich misyj antikatolickich, olbrzymiemi funduszami rozporządzających, misje katolickie olbrzymie a trwałe robią postępy i niezrównanie więcej wiernych mają.

Pet. Wied. podają szczegóły, potrzebujące jeszcze potwierdzenia, o odkrytej już od pewnego czasu, a w roku zeszłym niedaleko stacji Aleksandrowsk podłożonej minie, celem wysadzenia w powietrze pociągu carskiego. Mina ta składała się z dwóch napełnionych dynamitem części, od których poprowadzony był drut do kolei. W chwili kiedy pociąg carski zbliżał się do oznaczonego miejsca, przejeżdżał szybko przez kolej wóz w trzy konie sprzężony, który po przejeździe pociągu carskiego znikł. Przypuszczają, że na wozie tym była baterja elektryczna. Zamach zaś nie udał się przez to, że zapewne drut przy wkopywaniu przerwany został. Urzędowych o tem wiadomości dotąd brak.

Izbom francuzkim przedłożonym być ma zbiór dokumentów, którego ułożeniem zajmuje się p. Barthelemy St. Hilaire. Zbiór składać się będzie, jak donoszą z Paryża, z czterech zeszytów, obejmujących dokumenta dotyczące odbytej w Madrycie konferencji marokańskiej, dalej kwestji greckiej (między innemi protokoły konferencji berlińskiej), kwestji czarnogórskiej, i w końcu spraw egipskich. Według dziennika *Rappel* zbiór dokumentów dyplomatycznych stanie się hasłem w izbie deputowanych a prawdopodobnie także w senacie do licznych interpelacyj, dotyczących polityki zagranicznej rządu francuzkiego. Zdaniem tego samego organu interpelacje wywołają wyczerpujące rozprawy nad polityką zewnętrzną, których przez wzgląd na stosunek Francji do Niemiec od 1870 r. unikano. Dziś względy te ustały, skoro Francja na polu militarnem przygotowania swoje ukończyła. Zobaczymy tedy, jak też większość republikańska pojmuje dzisiejsze położenie polityczne Europy.

Berlin d. 13. października. „Provinzial Corresp.“ pisze: Co się tyczy najświeższego okresu czarnogórskiej kwestji granicznej, nadzieje pokoju i traktat berliński ponownie stwierdzone zostały.

Petersburg d. 13. października. Dziennik urzędowy oświadcza, że pogłoski o zakazie wywozu zboża, tudzież nałożeniu cła na zboże, są całkiem bezzasadne. (Do Rewla przybyło zboże amerykańskie, i w okamgnieniu rozkupione zostało — fakt niebywały w Moskwie a groźny; p. r.).

Rzym d. 13. października. „Osservatore“ pisze: W skutek ponownego usilnego nalegania kardynała Niny o uwolnienie od obowiązków sekretarza stanu z powodu słabego zdrowia, Ojciec św. przyjął jego dymisję, wszelako na żądanie Ojca św. będzie kardynał Nina piastował urząd prefekta pałacu apostolskiego. Według „Ajencji Stefani“ sekretarzem st nu zostanie ks. Jacobini a na jego miejsce pójdzie do Wiednia jako nuncjusz ks. Vanutelli.

Tureckie poselstwo w Rzymie ma być posunięte do rangi ambasady.

Paryż d. 13. października. Na dzisiejszej naradzie gabinetowej pod przewodnictwem Grevyego jednogłośnie zatwierdzono projekt Constansa co do zastosowania dekretów przeciw klasztorom. Minister spraw zagranicznych zakomunikował depesze w sprawie wschodniej, mianowicie urzędowe zawiadomienie Porty o zezwoleniu na odstąpienie Dulcigna. Następnie naradzał się gabinet nad terminem rozpisania wyborów municypalnych, ale żadnej uchwały nie powziął.

Paryż d. 13. października. Nota ambasady tureckiej oświadcza: Proponowaną w nocie Porty z d. 3. bm. regulację kwestyj finansowych spotka zarzut, że wspomniane w niej sześć podatków niestałych są już konwencją z r. z. bankierom gałackim oddane. Porta przypomina więc, że 13. artykuł konwencji zastrzega jej prawo do rozwiązania tej umowy przez zupełne uiszczenie kapitalu wraz z procentami.

„Ajencja Havas“ donosi ze Skodaru: Riza basza zawezwał przewódzców ligi albańskiej i upomniał ich, aby Dulcigno w spokoju wydali. Z tego powodu odbywa się wielkie zebranie ludu.

Przyjechali dnia 14 października 1880.

HOTEL ŻORZA: H. ks. Lubomirski z Bakończyc. M. Ostrowski z Starejwsi. W. Rulikowski z Królestwa. Dr. W. Domaszewski z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: St. hr. Łęczyński z Derewnia. H. Rodakowski ze Stanisławowa. A. Udrycki z Mostów. K. Winnicki z Tarady. J. Skutecki z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: S. Żelechowski z Korczowa. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Jüngst z Sobniowa. W. Łoboś z Krakowa. St. Wojkowski z Hawłowic.

HOTEL WARSZAWSKI: A. br. Künsberg z Ustrzyk. W. Mück z Kołomyi. H. Milde z Wiednia. K. Bastgen z Romanowa. M. Riger z Zimnywody. H. Romanowski z Hrehorowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Stiasny z Pragi. E. Mühlbauer z Jarosławia. J. Raminer z Łańcuta.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 14. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	267 —	270 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	160 —	163 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	292 —	298 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96 70	97 70
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	96 70	97 70
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 —	102 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	96 30	97 30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 37	9 47
Półimperjał rosyjski	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 72
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	57 80	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 13. Października 1880.

godzina 2 minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred.	244.25
Anglo-austr.	109.75	Unionsbank	108.—
Kolej Kar. Lud.	268 50	Nordbahn	240.50
Kolej Połud.	83.—	Kolej Alföld.	151.—
Kolej Elżbiety	187.—	Kolej Lw.-czer.	161.50
Weg. Nordostb	142.50	Wied. Comunal.	116.50
Weg. obl. p. w zł.	83.—	Galiz. indemnal.	—.—
Losy z r. 1864	171.75	Kolej siedmiog.	107.50
Renta weg. 6%/0	106.50	Losy tureckie	13.75
Bankverein	129.25	Rosy. rubel pap.	1.19.1/4
Losy węgier.	106.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 14. października

godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	279.30	Anglo-austrjac.	109.25
Kolei Kar. Lud.	268.25	Kolej Połudn.	82.25
Unionsbank	106.40	Napoleondor	9.40 1/2
Rosyj. banknoty	—.—	Usposobienie: stałe.	

Berlin d. 13. października

godzina 5 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	205.70	Akcje kredyt.	482.—
Lombardy	143.—	Galicyjskie	116.—
Kolei Rumuń.	52.75	Austr. banku	172.40

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	91 75

Lwów, dnia 14. października 1880.

Wiedeń 12. październ.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	70 45	70 60
„ w srebrze 5 „	72 10	72 25
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	120 50	121 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	128 80	129 20
„ 1860 „ 100 „ „ „	129 50	130 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 —	171 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	— —
Renta złota 11 pro.	85 85	86 —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	95 25	96 75
Bukowińskie	95 50	—
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	105 80	105 95
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	121 —	121 50
Węgierska poż. po 100 złr.	104 75	105 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 40	107 70
Bodencred. Ast. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	278 20	278 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	244 —	244 50
Towarz. eskont. niższo-austr. 500 złr.	775	785

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	817 —	819 —
Unionsbank po 100 złr.	105 50	106 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	123 50	124 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	123 50	124 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	67	69 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	148 —	148 50
Elżbiety „ 200 „ „	186 50	187 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2390 —	2395 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	164 —	165 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 —	267 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 —	14 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	158 —	159 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	169 50	170 —
„ „ l. B. „ 200 „	191 25	191 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	153 —	154 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	132 50	133 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	275 —	275 50
Südbahn po 200 zł. sr.	81 75	82 —
Tramway wied. po 170 zł.	197 —	197 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	135 75	136 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	138 —	139 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	141 —	142 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 15	117 65
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	101 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	97 50	98 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 85	102 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	86 20	86 70
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87 —	87 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	— —	95 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 —	98 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 50	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102 50
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 25	106
„ „ 5 „ w.a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	— —	105 50
„ II. em. 5 prc.	— —	103 25
„ III. em. 1871 300	— —	103 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 75	91 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 —	93 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	89 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	88 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	93 —	94 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 25	92 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 —	92 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	79 —	80 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	175 —	175 50
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	38 —
Insbruckie prem. poż.	22 50	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	16 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	36 —	38 —
Palffy po 40 złr. m. k.	35 —	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	48 50	49 —
Solnogrodzkie prem. poż.	20 —	22 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 50	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 50	32 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 —	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 40	57 55
Frankfurt 100 mark	57 40	57 55
Hamburg 100 mark	57 40	57 55
Londyn 100 fnt. sterl.	118 25	118 40
Paryż 100 franków	46 55	46 60

Podziękowanie.

Niniejszem czuję się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie Wmu Panu

Dr. Antoniemu Bergerowi

za wyleczenie mnie z ciężkiej śmiertelnej słabości (Tyfus plamisty) albowiem w domu wszyscy już stracili nadzieję powrotu mego do zdrowia. Energii i umiejętności szanownego doktora zawdzięczam, żem napowrót odzyskał siłę i zdrowie.

Glinna Nawarja 12. paździer. 1880.
Stefan Zgliński.

Poszukuje się na **Podole** zaboru moskiewskiego

nauczycielka muzyki

z dobremi świadectwami nauczycieli; uczennica pp. Marka lub Mikulego, posiadająca gruntownie język francuski i niemiecki, albo jeden z nich przynajmniej. Zgłosić się uprasza na ulicę Zygmuntowską dom Nr. 11. II. piętro każdego dnia od g. 11. rano. 3847 1—1

Świeżą
Musztardę kremską
3810 i 2—?
Powidła węgierskie
poleca handel towarów korzennych
KAROLA KLIMOWICZA
ulica **Wałowa.** Nr. 11 **Lwów.**

Skarbonki
(kościelne)
Kasetki żelazne
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
3886 **we Lwowie.** 2—6

Wrocław.
M. Leichtentritt.
kantor spedycyjny, komisowy i inkasowy, odsyłek towarów wszelkiego rodzaju do wszystkich okolic w kraju i za granicą według stałych cen. Komisowe kupno i sprzedaż towarów wszelkiego rodzaju, tudzież przyjmywanie onych na skład po taniem obliczeniu. 3595 1—2

---

2 Chłopczyków i dziewczynka

jeden 18, drugi 14 lat liczący, rozstropni, z dobrego domu, z ładnem wyglądaniem, obaj umiejący pisać, czytać i rachować, poszukują miejsca jako praktykanci w handlu. Jest również do wzięcia 7-letnia ładna dziewczynka, na wychowanie i wykształcenie. Łaskawe zgłoszenia należy przesyłać do Administracji „Gazety Nar." Lwów.
3807 2—3

Giełda!!

Już przy obrocie 500—100 zł. można w teraźniejszych korzystnych czasach łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Tak przy kursach podnoszących się lub spadających. Zyski mogą być natychmiast pobrane. Tylko u

Franz Friedländer
Bank und Wechslergeschäft, Wiedeń,
3553 I. Wollzeile 5. 7—15
Odpowiedź na listy bezpłatna.

Główny skład
TRUMIEN
metalowych
w handlu
A. Faliszewskiego
w Przemyślu
przy ulicy Franciszkańskiej
po cenach fabrycznych.
3751 1—3

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy męzowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawnie, leca Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1881 3—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecją ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Chiococa-Liqueur

(Liquer Chioccoca fortyficans). Umiejętnie badany, wypróbowany i przez znakomitości zalecony jako wyborny, absolutnie nieszkodliwy dyetetyczny

ŚRODEK,
specjalnie do szybkiego i przyjemnego
orzeźwienia
pobudzenia i wzmocnienia osłabionej i ospałej
męzkiej siły,

do wzmocnienia nerwów i tyćże sprężystości, nadspodziewanie działający w swej błogoczynnie działającej skuteczności, odświeżający umysł. Jest on zarazem wybornym eliksirem powszechnym szczególnie przeciw słabemu *i zwichniętemu trawieniu, braku apetytu, przeciw katarowi żołądka, kurczowi kolkom, skłonności do wymiotów zgadze, diaręji, bolu głowy, bladaczce i żółtaczce, cierpieniom wątroby, śledziony, nerek, reumatycznym, gośćcowym i hemoroidalnym.* Wszystkie te cierpienia przy użyciu chioccoa likieru ustają w krótkim czasie, przezco osiągnąć można wieku późnego. Przewyższa w swym smaku najdelikatniejsze likiery stołowe. Liczne pisma dziękczynne i uznania od wysoko położonych osób o wybornych przymiotach tego likieru są do przejrzenia.

Cena oryg. butelki wraz z przepisem używania w sześciu językach 3 zł. a. w. za opakowanie i wysyłkę pocztową 20 ct.

Główny skład wyrobu i wysyłek: D. C. Chiodi, apt. „zum Schutzengel" we Wiedniu, Währing Herrngasse 26 (dokąd wszystkie listy z zamówieniami należy wysyłać.) Filia składu: Józ. Weiss, apt. pod Murzynem I. Tuchlauben. W Peszcie: Józ. Török, apt. w Tryjeście Foroboschi, apt. al Camello, w Pradze J. Fürst, apt. we Lwowie J. Beiser apt., tudzież wszystkie renomowane apteki w kraju i zagranicą.

Tanie i wyborowe czytanie!
Tylko 5 centów
a nawet mniej za arkusz illustrowanego druku
Powieści, Nowelli, Humorystyki etc. etc.

Serya I. Bolesławita, *Bezimienna.* Powieść. Łoziński, *Żółty generał.* Powieść. Powieści Wilkońskiej, Zacharyasiewicza etc. Poezye Kraszewskiego, Lenartowicza, Pola, Ujejskiego etc. . . Razem 54 arkuszy.
Serya II. Jeż T. T., *Ojciec Nikon,* Powieść histor. Powieści: Bałuckiego, Łozińskiego, Turskiego, Zacharyasiewicza. Poezye: Ely...go, Pola, Lenartowicza, Bohdana Zaleskiego. Listy: Kraszewskiego, Lama. Humoreski etc. . . . . Razem 53 arkuszy.
Serya III. Bolesławita, *Czarna perełka.* Powieść. Jeż T. T., *N hlista.* Powieść. W. Pola, Obrazy litewskie z rycinami J. Kossaka. Poezye: W. Pola, Ely...ego, Krasińskiego, Humoreski etc. Razem 52 arkuszy.
Serya IV. Zacharyasiewicz J., *Noc królewska.* Powieść. Mühlbach, *Baron Kobielski.* Powieść Berlicz Sas, *Noc w Stepie.* Lituanika A. Grottgera z rycinami. Poezye, Humoreski, Rebusy, Szarady etc. Razem 52 ark.
Serya V. Kraszewski, *Boża Opieka.* Powieść. Mühlbach, *Bianka Malighieri.* Powieść. Sabowski, *Nieszczęśliwa.* Powieść. Wilkońska, *Przyjaźń i Miłość.* Obrazek historyczny. Gumoreski etc. Razem 50 ark.
Serya VI. Zacharyasiewicz J., *Szczęście kobiece.* Powieść. Sabowski. *Pojedynek amerykański.* Powieść. Orsza, *Duch Komornika,* zdarzenie prawdziwe. Artura Grottgera, *Z życia szlachcica.* Ryciny z poezyą. Artykuły L. Tatomira, St. Sawickiego, Berlicza Sasa etc. Razem 51 ark.
Serya VII. Kaczkowski Zygmunt, *Graf Rak.* Powieść. Kraszewski *Upior.* Powiastka. Powieści i nowelle hr. Komorowskiej, *Sewera,* A. Urbańskiego. Wenecya z rycinami. Przewodnik towarzyski i salonowy. Poezye: Antoniewicza, Ely...ego, Bełzy, Ordona, Komorowskiego, Wł Zagórskiego. Humoreski: Zagórskiego, W. Lama, Rodocia etc. Razem 77 ark.

Dzieła te stanowiące treść „*Strzechy*" nabyć można za cenę **2 złr. 50 cnt.** od Seryi, wyjąwszy Seryi VII., kosztującej **3 złr. 50 cnt.**
Serye nabyć można do woli podług wyboru pojedyńczo albo razem.
Przy nabyciu ratami płaci się **1 złr.** za każdą Seryę zaraz, a resztę w ratach miesięcznych po **50 cnt.** za każdą wziętą Seryę.

Księgarnia F. H. RICHTERA
we Lwowie. 3708 1—3

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności. drogich kamieni kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych.
c. papierów publicznych wartościowych.

wedle taryfy o 2 prc. zniżonej od złr. 50 począwszy,

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartośc szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe
po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 2906 2—?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem %.
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

---

9 goldene Medaillen und Ehren-Diplome.
Nur echt, wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.
J. v. Liebig
LIEBIG Company's Fleisch-Extract aus FRAY-BENTOS (SÜD-AMERIKA).
Central-Depôt der Compagnie Liebig für Oesterreich-Ungarn
CARL BERCK
k. k. österr. Hoflieferanten
WIEN, I., Wollzeile 9
9 goldene Medaillen und Ehren-Diplome

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera, w Nowym Targu u Karola Laura.

Hektograph,

patentowany aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej dredze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,
szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na piśmnne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.
Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4. w Krakowie: w handlu papier. Henryka Zychoni; w Czerniowcach w handlu pap. W. Regenstreif. 3558 1 4



DOSKONAŁOŚĆ.
WODA UNIVERSALNA
PANI S. A. ALLEN,
DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londynie 114 & 116, Southampton Row.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE
Mantylety, Surduty, Zarzutki,
Płaszcze zimowe,
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO 3744 1—?
we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Poszukuję 3849 1—6
dzierżawy apteki
lub umieszczenia jako **magister farmacji.** M. S. l. 14. ul. Pańska, Lwów.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 2633
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. **Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece J. Golichowskiego.**

Jako prezerwatywa przeciw
Szkarlatynie, dyfterji
i t. p. chorobom, najpewniejsze okazały się
Cukierki Dr. Barkera
gdyż dzieci takowe chętnie biorą i tym sposobem zabezpieczone są od tych słabości, osobliwie gdy wcześnie używane będą.
Główny skład w aptece **E. Stenzla** w Kołomyi. Pudełko **50** ct. 3838 1—3

Majątek

w dawnym obwodzie Stanisławowskim, od najbliższej stacji kolei Czerniowieckiej 1½ mili oddalony, zawierający 310 morgów pola ornego, 325 morgów łąk, pastwisk i zapustu leśnego, z propinacją i budynkami w dobrym stanie, jest każdej chwili do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w Spółce Rolniczej w Stanisławowie.
3761 3—6

Ściśle podług kursu dziennego

kupuję i sprzedaję wszystkie papiery wartościowe i waluty i obliczam po 6prct. rocznie od zakupionych papierów spekulacyjnych. 3525 1—2

S. Deiches,
Bank & Wechslergeschäft, Wien,
Wipplingerstrasse 41.

Materje jedwabne,
Aksamity, Brokaty,
Velour frapé, Sicilien, Surah Satin itp.
z pierwszorzędnych fabryk Lyońskich,
poleca najtaniej
Magazyn SCHAYERÓW
we Lwowie.

ANEMJA, WYCIENCZENIE, OSŁABIENIE NERWOWE, CHOROBY KOBIECE Z NIEDOSTATKU KRWI, WADY SERCOWE, etc., etc.
leczą się przez użycie
ARSENIANU ZLOTA Spotęgowanego
Dr. Addisona.

Nie masz skuteczniejszej metody leczenia w słabościach pochodzących z wyczerpania organów żywotnych, osłabienia systemu nerwowego i zubożenia lub zakażenia krwi. Siła odtwórcza tej metody leczenia i szybkość działania na organizm czynią ją skuteczniejszą nad wszelkie preparata żelaziste. I dla tego najznakomitsi lekarze zalecają ją kiedy chodzi o powrócenie energii sił osobom dotkniętym organicznym osłabieniem.

Każdy flakon nieopatrzony podpisem P. GELIN aptekarza należy uważać za fałszywy i podrobiony

W Paryżu Rue St. Lazare, 11. We Lwowie w aptece p. Mikolascha; i u p. Z. Ruckera w Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach Golichowskiego. 3409 1—?

EUCALYPTUS-MUND-ESSENZ.

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona. Premiowana w Paryżu 1880.
DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY środek konserwacyjny i prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. **C. M. FABERA,**

Esencja do ust „Eucalyptus", niszczy każdy nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów z ruchniałych; jest jedynym przez medycynę znakomitości uznanym środkiem preserwatywnym przeciw dyfterji, anginie, miazmatycznym bolom gardła, odwania powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.

Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg. monarchii i zagranicą.

Główny skład u **Feliks Griensteidl, Wien, I, Sonnenfelsgasse 7.**

W wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławna, już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Beisera, i Zygm. Ruckera, A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

Duże KARPIE
do płodu
bardzo pięknego gatunku są tej jesieni do nabycia w zakładzie sztucznego chowu ryb w Rudzie, poczta Cieszanów. Tarło jednej pary daje w małym stawku tysiączny płód. 3851 1—3

Firma Ludwik Seel
w Znaim
wysyła pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austro-węg. monarchii i do państwa niemieckiego za zaliczeniem po 2 zł. koszyk 5 kilo czyli 10 funt. cł. najlepszego gatunku. 3488 6—6

Winogrona deserowe
Wysyłki w większej ilości najtaniej według umowy. Cenniki na żądanie gratis i franco.

L. 1390. 3836 3—3

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia przysługującego wyłącznie król. wol. miastu Starejsoli we własnym i przedmieść z przysiołkami, Stararopa zwanemi obrębie **prawa propinacji wódek i miodów. wraz z prawem poboru dodatku gminnego** (daniny komunalnej) od wprowadzanych w okręg propinacyjny na własny użytek napojów, ustawą z dnia 20. lutego 1870 Dz. ust. kraj. nr. 28 dozwolonego, jak niemniej karczmy w przysiołku Zasadki. na okres czasu od 1. stycznia 1881 do końca grudnia 1883 lub i na czas dłuższy, — odbędzie się w magistracie tutejszym **dnia 27. października i 17. listopada 1880;** a w razie niedopięcia ceny wywoławczej, także **dnia 24. listopada 1880** podczas godzin urzędowych po południowych t. j. od 3ciej godziny z południa począwszy, aż do zamknięcia aktu — licytacja ustna i ofertowa, na którą zaprasza się chętnych do dzierżawy.

Oferty zaopatrzone w zakład, wnosić można pocztą przed terminami oznaczonemi.

Miasto Starasól liczy wraz z przedmieściami Stararopa przeszło 4.100 mieszkańców.

Łączną cenę wywołania stanowi dotychczasowy jednoroczny czynsz dzierżawny 2.772 złr., a zakład wynosi okrągło 280 złr. w. a.

Bliższe warunki odczytane będą przed licytacją, jak również wolno je przeglądnąć lub odpisać każdemu licytować chcącemu w godzinach urzędowych.

Zamiejscowym udziela się listownie wyjaśnień przedmiotowych.

Magistrat król. wol. miasta
Satrejsoli dnia 5. października 1881.

Wszelkie w zakres handlu **kolonialnego i korzennego** wchodzące towary
WINA, OWOCE
i różne DELIKATESY
pierwszej jakości a najtaniej
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.
Szczegółowe cenniki rozsela **gratis** na żądanie; przy odbiorze towarów za zł. 50, naraz a za gotówkę odsełka franko do ostatniej stacji kolejowej.
2845 8 ?

Nakładem księgarni i składu NUT muzycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie wyszły:
Hofmann Kazimierz **Polonez cesarski** skomponowany i ofiarowany Jego Cesarsko król. Mości Franciszkowi Józefowi I. cena 90 ct.
Wroński Adam. Na dobitek mazury na fortepian. Cena 60 ct.
Żeleński Władysław. Dwie pieśni z to fortepianu. 1) Róża dzika K. Kuc 2) Niepewność A. Mickiewicza. Ce 75 ct. 3763 4 5

Ogrodnik
żonaty, znający się dobrze na ogrodnictwie mniej więcej i na pszczelnictwie, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji lub za granicą. Powołuje się na dobre rekomendacje, gdzie po kilka lat służył, a na ostatniej posadzie 8 lat u Wgo Klobasy 3822 Zręcinie zostawał. 3-
Adres: **Kosturek,** poczta Kros

Dwóch młodych Ekonomów
z których jeden niższy i wyższy egzamin państwowy do samoistnego zarządzania majątkiem złożył; drugi zaś wyższą akademię agronomiczną z bardzo dobrym świadectwem ukończył, posiadają obydwa praktykę 6-letnią. w większych majątkach fabrycznych na Morawie i Czechach, życzą sobie objąć posady Ekonomów lub administratorów w Galicji, w Królestwie Polskiem lub w Rosji i ośmielają się przez polecić swe usługi J. Wielmożnym i Wielmożnym Panom właścicielom ziemskim oraz dyrektorom fabryk.
Obaj kandydaci władają językami czeskim i niemieckim zupełnie dobrze, polskim zaś i rosyjskim dość dobrze. Zgłoszenia listowne w celu przyjęcia tych kandydatów do obowiązku podawać zechcą do **Karola Mikes,** Oekonomiebeamte Holeschau na Morawii. 3839 1—

VICHY
Wody mineralne naturalne
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ciężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby [illegible] zwiru w moczu, podagr[illegible] tis) wydzielania białka w mo[illegible]
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i p. Goldbaum. 8405 3—2

Preparaty salicylowe.
WODA DO UST
i PROSZEK DO ZĘBÓW
są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.
Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
2882 **we Lwowie.** 3 -?



Na sprzedaż
Dom piątrowy
murowany na przedmieściu o 4 partjach mieszkalnych z ogródkiem. Bliższa wiadomość pod adresem T. Budzynowski ul Śnieżna l. 4. II. piętro we Lwowie.
8806 1—4

Najtańsze wydanie
Dzieł Juljusza Słowackiego
w BIBLJOTECE MRÓWKI.

Anhelli	20 ct.	Lilla Weneda	40 ct.
Balladyna	40 „	Marja Stuart	30 „
Beniowski	40 „	Mazepa	30 „
Hugo, Mnich, Arab	20 „	Mindowe	25 „
Jan Bielecki	10 „	Ojciec zadżumionych	15 „
Kordjan	35 „	Poema o Piekle	25 „
Ksiądz Marek	35 „	Sen srebrny Salom.	40 „
Król Duch	20 „	Wacław. Poezje ulotne	20 „
Książę Niezłomny	40 „	Żmija	20 „
Lambro	20 „		

Nabywający cały komplet od razu płacą tylko *4 zł.*
Zamówienia należy adresować:
Do **Księgarni Polskiej**
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie. 8694 1—6

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!
SCHUBUTHA MASA
do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój
kosztuje 1 zł.
Do nabycia w handlach:
we Wiedniu L. Brzełany, w Pradze J. Preissig, w Bernie F. Schmidt, w Krakowie J. P. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Suski, w Brzozowie A. Mariniowa i Sp., w Bochni J. Michnik, w Brzesku J. M. Celnik, w Jaśle G. Steinhaus Syn, w Sanoku R. Barth, w Nowym Sączu K. Müller, w Tarnowie Leszczyński Fr., w Sędziszowie Mizerski, w Rzeszowie Schaiter i Sp., E. Neugebauer, w Przemyślu E. Machalski, M. Kozłowski, M. Krug, Domnikowski i Bękner, w Jarosławiu K. Zabłotny, w Stanisławowie K. Kopacz, W. Waldek, w Kołomyi J. Rożański, w Zaleszczykach H. Sanocki, w Czerniowcach Ig. Schnirch, w Samborze B. Żuławski, w Rohatynie Fr. Marx, w Horodence A. Pobowski, w Tarnopolu A. Morawetza Spadkob. w Brodach W. Adamowicz, w Podwołoczyskach G. Morawetz.

Magazyn towarów bławatnych i płócien
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców
Lwów, Rynek l. 32.
otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Wełniaki różnych wyrobów.
Szkoty i brokaty
AKSAMITY gładkie i prasowane
Jedwabie czarne i kolorowe
Chustki i Hymalaja i flanelowe.

Próby na żądanie franko.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.